



B.D.A.C.



SYRENA



ROK XXIII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 5/1073 (805) CZWARTEK, 31 stycznia 1963

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

MIĘDZY FRANCJĄ A WIELKĄ BRYTANIĄ

SPÓR o przyjęcie W. Brytanii do Wspólnego Rynku doprowadził do znacznego zaostrzenia wewnętrznych stosunków w łonie obozu zachodniego, zwykle określanego — według nazwy zasadniczego traktatu obronnego, wiążącego jego kraje — jako Przymierze Atlantyczne.

Polemika rozpalila się na całej linii. Francja z prez. de Gaulle'm na czele stała się przedmiotem zaciekłej krytyki ze strony w pierwszym rzędzie prasy i kół politycznych brytyjskich oraz amerykańskich. Sekundują im także niektórzy partnerzy Francji z Europejskiej Szóstki, jak belgijski minister spraw zagranicznych Spaak i holenderski Luns czy premier włoski Fanfani. Podczas kiedy mały Luksemburg musi oscylać między swoimi wielkimi sąsiadami, Niemiecka Republika Federalna zajmuje oficjalnie stanowisko pośrednie i podjęła się szukać wyjścia kompromisowego.

Francja, oparta o stanowczą wolę oraz autorytet swego Prezydenta, stawia mocno czoło generalnemu atakowi na swoją politykę i trudno dziś jeszcze ocenić, jakie ustępstwa ze strony „anglo-sasów“ były by wystarczające, by zadowolić de Gaulle'a. W zakresie warunków przyjęcia W. Brytanii do EWG żądał on po prostu, by stała ona na gruncie Traktatu Rzymskiego, bez domagania się zmian, które by naruszały jego strukturę. I wbrew zarzutom, stawianym Prezydentowi Francji, połączonym ostatnio często z niesumiennymi próbami uwłaczania wielkiemu Francuzowi, nie jest on z pewnością obojętny na niebezpieczeństwo, grożące całemu Zachodowi ze strony sowieckiej ani nie lekceważy pierwszorzędного postulatu utrzymania jedności zachodniego obozu państw.

Oczywistym celem de Gaulle'a jest natomiast uzyskanie dla Francji i związanych ściśle między sobą kontynentalnych państw zachodniej Europy mocniejszej, samodzielniejszej pozycji w ramach zachodniego przymierza. Wzrost sił zachodniej Europy w ciągu ostatniego dziesięciolecia stanowi — jego zdaniem — podstawę do wysuwania takiego postulatu. Dążenie to nie może być jednak identyfikowane z rozbiciem obozu zachodniego i miejmy nadzieję, że doprowadzi ono raczej do odbudowy jego zachwianej jedności na nowych nieco zrewidowanych podstawach. Dla Polski, czy innych ujarzmionych narodów wschodniej części europejskiego kontynentu, najważniejsza jest siła zjednoczonego świata wolnego i to z Francją, jako jednym z najważniejszych jego składników.

Kennedy wzywa do jedności wobec komunistycznego zagrożenia

Podczas gdy ze strony niższych szczebli politycznych Ameryki posyłały się pod adresem de Gaulle'a ostre zarzuty i gwałtowne polemiki,

Prezydent Stanów Zjedn. uderzył w ton, którego od przedstawiciela najpotężniejszego mocarstwa świata wolnego można było oczekiwać. Na konferencji prasowej, nadawanej przez telewizję wskazał na wspólne niebezpieczeństwo, jakie zagraża wszystkim narodom wolnym ze strony komunistycznego imperializmu i wezwał je do utrzymania jedności.

„Rzeczywistość niebezpieczeństwa — mówił — na tym polega, że wszyscy wolni ludzie i narody żyją pod stałym zagrożeniem komunistycznego parcia naprzód... rzeczywistość siły wyraża się w tym, że zasoby, konieczne do obrony skoncentrowane są przeważnie w rozporządzeniu narodów Przymierza Atlantycznego. Przymierze to zjednoczone ma dostateczną potęgę do zatrzymania ekspansji komunizmu... dlatego, co służy jednocześnie nam jest dobre, a co dąży do dzielenia nas jest złe... Ani Stany Zjedn., ani Europa nie mogą być pewne sukcesu i przeżycia, jeśli by działały w odosobnieniu“.

W dalszym ciągu, nawiązując do nadziei na wewnętrzne spory w obozie komunistycznym, prez. Kennedy znowu ostrzegł przed lekkomyślnym ich przecenianiem i stwierdził, że komunistyczny aparat zbrojeniowy „każdego dnia stoi naprzeciw Europy, i Stanów Zjednoczonych ze swoimi setkami pocisków, z mnóstwem dywizji oraz celami zdobyczymi“.

Idea jedności świata wolnego łączy się bez wątpienia w pojęciu Kennedy'ego z amerykańskim programem politycznym, podobnie jak de Gaulle ujmuje ją ze stanowiska interesów Francji. Najistotniejsze jednak punkty obu programów są w dzisiejszej sytuacji światowej równoległe i dlatego wolno spodziewać się, że znajdzie się możliwość ich uzgodnienia, choćby na drodze do tego celu było jeszcze wiele przeszkód do pokonania. Gdy żadna ze stron nie będzie stosowała z przesadnym uporem presji — kompromis okaże się realny.

Zachodnie kontrowersje a Moskwa i Pekin

Poczucie zagrożenia ze strony imperializmu komunistycznego jest z pewnością, zarówno u Kennedy'ego jak de Gaulle'a szczerze, ale nie przeszkadza to taktycznej grze, której czynnikiem jest także ewentualność czasowego choćby zbliżenia z Rosją. W tej taktyce z kolei, jak podkreślaliśmy w „Orle“ wielokrotnie, rachuby na różnice między Moskwą a Pekinem odgrywają zasadniczą rolę.

W trakcie obecnej polemiki między prasą anglo-amerykańską a francuską moment ten wpływa i jest czasem formułowany w formie zarzutu przeciw de Gaulle'owi, mimo że odprężenie z Sowietami dokonywane jest aktualnie przez Waszyngton a nie Paryż. W ostatnich dniach nowym krokiem amerykańskim w tym kierunku stało się ogłoszenie przez

prez. Kennedy'ego, że Stany Zjedn. postanowiły zawiesić próbną wybuchy nuklearne, również podziemne. Niemniej, wśród argumentacji krytykującej politykę Francji sprawa

Polacy w Londynie obchodzą uroczyste stulecie Powstania Styczniowego

W pięknej sali ratusza Hammersmith odbyła się 27 stycznia 1963 r., z inicjatywy Ogólnego Komitetu Obchodu, który skupił wszystkie społeczne, naukowe i kombatanckie organizacje emigracji niepodległościowej W. Brytanii, uroczystość stulecia Powstania. Wyżsi wojskowi z gen. W. Andersem i T. Borem-Komorowskim na czele, ks. inf. W. Staniszewski, władze Zjedn. Nar. z prez. dr. T. Bieleckim, prez. A. Ciolkoszem i dr. W. Czerwińskim, p. marszałkowi A. Piłsudski z rodziną i przedstawiciele władz poszczególnych organizacji zamieszli w pierwszych rzędach. Na sali uderzała znaczna ilość młodzieży, która witała i rozsadzała przybywających

i sprzedawała gustowne programy obchodu. Ponadto widzieliśmy wiele dzieci, którym obchód przynosił żywe o-brazy i echa odległej ojczyzny.

Po krótkim „Hej, strzelcy wraz“ A. Anczyca, odśpiewanym przez Chór Akademicki i K. Szymanowskiego pod dyrekcją H. Hosowicza, które swoimi występami dalej przeplataty wystąpienia mówców, zagał akademie przew. Instytutu J. Piłsudskiego gen. S. Skwarczyński, przypominając 50-tą rocznicę Powstania Styczniowego, której obchód w 1913 r. odbył się we Lwowie w atmosferze tworzącego się ruchu zbrojnego. Od wspomnień rozpoczął też gen. dr. M. Kukiel, kreśląc następnie blaski i nędze, błędy i osiągnięcia Powstania. Skazane od razu na doraźne niepowodzenie, trwało ono jednak kilkanaście miesięcy i dożyło ze wszystkich warstw narodu porwy poświęcenia i bohaterstwa. Z kolei J. Garliński wskazał na powstania, nawet pozabawione bezpośrednich osiągnięć, jako na ogniwą zwycięskiego pochodzenia idei wolności w świecie.

Po odegraniu przez J. Kropiwnickiego Scherza H-mol Fr. Chopina i recytacji przez młodego W. Moszczyńskiego z dużym zrozumieniem fragmentu „Wiernej rzeki“ Zeromskiego, przedstawiono żywy obraz według dzieła A. Grottera „Bitwa“. Był to występ Zespołu Koła Młodzieży Polskiej Macierzy Szkolnej w opracowaniu Marii Goławskiej, w którym uczestniczyli J. Arszewski, St. Bahrynowski, W. Dmowski, Z. Frasołowicz, J. Gawron, J. Holdanowicz, K. Jastrzębski, A. Lesiuk, Z. Orwat, J. Peciuch, St. Przedrzyński, St. Wierzbicki, i J. Wilczkowski. Inscenizacja wysoce artystyczna nagrodzona została tak huczynnymi oklaskami, że odsłonięto ponownie kurtynę, aby zachwycona publiczność mogła ją jeszcze raz zobaczyć.

Recytacje, młodej pary K. Rajewskiej i W. Moszczyńskiego — „Sztandaru“ Laskowskiego, I. Kory Brzezińskiej — „Rządu Narodowego“ nieznanego autora i fragmentów „Fortepianu Chopina“ C. Norwida, Pieśni Powstańcze — odśpiewane przez M. Nowakowskiego, Etiuda Rewolucyjna Chopina — wykonana przez J. Kropiwnickiego, „Ulan“ L. Anczyca — recytowany przez małą Krysę Mielżyńską, złożyły się na dalszą część występów solowych. Z kolei Chór Akademicki wykonał trzy pieśni powstańcze: „Marsz Żuawów“ W. Wolskiego, „Wrony konik w lot biega“ — pieśń z obozu Langiewicza i „Co tam marzyć o kochaniu...“ M. Romanowskiego, wszystkie w układzie H. Hosowicza.

Specjalną wymowę miała „Gawęda o sztandarze ziemi wileńskiej“ wygłoszona przez — mjr. A. Gruszkę — „Kadeta Lwowskiego“. Sztandar ten, wręczono lwowskiemu Korpusowi Kadetów im. J. Piłsudskiego przez młodzieńczego wówczas elewa Korpusu Kadetów. Piękna replika sztandaru, pod którym stał w pełnym mundurze kadetów przedstawiciel dzisiejszego młodego pokolenia, zdobyła scenę. Końcowym akcentem były krakowska pieśń „Czarna sukienka“ w układzie H. Hosowicza i „Jak to na wojenne ładnie...“ układu F. Nowowiejskiego, wykonane przez Chór żeński i Mieszany, po czym odśpiewano Hymn Narodowy.

Gustowne dekoracje sceny były dziełem F. Matyjaszkiewicza i Z. Święcickiego, kierownictwo programu spoczywało w rękach Romana Ratschki. (a)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

Od kilkunastu dni znikł w tajemniczych okolicznościach w Paryżu p. Adam Bitoński, niegdyś bliski współpracownik Mikołajczyka we Francji a ostatnio przewodniczący tzw. „Rady Europejskiej P.S.L.“ Władysława Zaręby i Stanisława Wójcika, oraz paryski korespondent jednego z tygodników ukazujących się w języku polskim w Londynie.

Chodzą pogłoski, że p. Bitońskiemu od dłuższego już czasu groziło aresztowanie ze strony francuskich władz bezpieczeństwa w związku z docho-dzeniami prowadzonymi przez kontrwywiad. Czy istotnie został aresztowany, czy też zdołał schronić się za żelazną kurtynę — nie wiadomo. Nie-wątpliwie najbliższe dni przyniosą rozwiązanie tej tajemniczej zagadki.

fraszki

UZASADNIONY OPTYZMIZM

Poprawy międzynarodowych stosunków
Wynik nowy, i ogromnie rzadki:
Zima nam się dała we znaki
Bardziej, niż polityczne wypadki.

PODEJRZANA ODWILŻ

Rzeczywistość sowiecka już tając zaczyna:
Wolno dzisiaj wymyślać wszystkim na Stalina!
Mała z tego pociecha, skoro ani słowa
Nie wolno jest powiedzieć złego na Chruszczowa!

WĄTPLIWOŚĆ

Ścisłe związki nadreńskich sąsiadów
Budzą we mnie zwątpienie szczerze:
Czy to przyjaźń Francuzów z Niemcami,
Czy de Gaulle'a z Adenauerem?

MIŁOŚNIK LITERATURY

Oto człowiek, co do najszczerzych
Miłośników piśarstwa się liczy;
Wprawdzie nigdy książki nie kupi,
Ale każdą od kogoś pożyczczy.

Rawicz

Komitet Tysiąclecia Chrztu i Państwowości Polskiej we Francji

W ciągu 1962 roku wiele było wśród polskiego społeczeństwa niepodległościowego we Francji dyskusji nad powołaniem do życia komitetu obchodów polskiego Millennium. Rzucono nawet myśl powołania dwóch komitetów — jednego dla obchodów tysiąclecia chrztu, drugiego dla obchodów tysiąclecia istnienia państwa polskiego.

Autorzy tego pomysłu zapominali naturalnie o tym, że dywersja reżymowa niewątpliwie wykorzystalaby istnienie dwóch komitetów niepodległościowych dla swych celów. Wszelkie bowiem rozproszenie wysiłków niepodległościowych jest przysłowiową wodą na reżymowy młyn.

Na szczęście zwyciężył głos rozsądku. We Francji powstał jeden ogólnopolski Komitet Tysiąclecia Chrztu i Państwowości Polskiej. Na jego czele stanął ks. prałat Kazimierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej, a w Wydziale Wykonawczym każda organizacja ma swego przedstawiciela. A ponieważ do Komitetu przystąpiły wszystkie — lub prawie wszystkie — organizacje społeczne i polityczne — jest ich razem 37 — przeto niewątpliwie na tym ważnym odcinku nastąpiła we Francji prawdziwa zgoda narodowa.

Wymownie świadczy o niej skład Prezydium Komitetu. Wybrane ono zostało na pierwszym posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, które odbyło się w początkach stycznia br. w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Obok ks. prałata Kazimierza Kwaśnego, wchodzi do następujące osoby: amb. Kajetan Morawski, p. Michał Kwiatkowski, wydawca „Narodowca“, dr. Czesław Chowaniec, plk. Marian Czarniecki, dr. Tadeusz Sneider, p. Józef Kudlikowski, p. Franciszek Kędzia, p. Bolesław Kukuryka,

dr. Stanisław Paczyński, plk. Józef Jaklicz, ks. Józef Lewicki i ks. Marian Gutowski. W najbliższym czasie zbierze się Prezydium celem rozdziału funkcji.

Na tym posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, któremu przewodniczył ks. prałat Kwaśny, omówiono także w najogólniejszych zarysach zagadnienia dotyczące programu przyszłych prac Komitetu. Szczegółowy program prac opracuje Prezydium i przedstawi Wydziałowi Wykonawczemu do zatwierdzenia. Już dzisiaj jednak wiadomo, że w programie znajdzie się nie tylko treść religijna, lecz także niepodległościowa.

Tak więc w okres Millennium polskie społeczeństwo niepodległościowe we Francji wchodzi zjednoczone i pełne zapału. Niewątpliwie jest to dobry znak na przyszłość.

Inauguracja Millennium odbyła się w Instytucie Katolickim w Paryżu. Piękną odczyt po francusku wygłosił prof. Oskar Halecki. Zebraniu przewodniczył Władimir d'Ormesson, ambasador francuski. Odrzymała sala Instytutu była wypełniona po brzegi. Towarzystwu Literacko-Historycznemu, jako organizatorowi tego wieczoru, należą się słowa uznania i podziękowania. Dwa dni później, prof. Halecki wygłosił odczyt po polsku w Bibliotece Polskiej pt. „Spór o nasze Millennium“, w którym położył szczególny nacisk na ciągłość naszej tradycji narodowej.

Dodać należy, że imponujące obchody setnej rocznicy Powstania Styczniowego odbywały się we Francji już w ramach Millennium i pod egidą Komitetu Tysiąclecia Chrztu i Państwowości Polskiej.

FP 2156

EUGENIUSZ HINTERHOFF

PLANY INTEGRACJI EUROPY — REFLEKSJE I OBawy

W POLSKIEJ opinii na emigracji, zwłaszcza w Londynie, wytworzył się pogląd, reprezentowany przez paru czołowych publicystów politycznych: że Wspólny Rynek rozwiąże wszystkie problemy europejskie, rzecz jasna: w duchu naszych życzeń i marzeń.

Obiektywne i bezstronne zapoznanie się z procesem integracji gospodarczej i politycznej — zarówno Wschodni Rynek jak i COMECON — są tej wyrazem, może ułatwić głębsze podejście do tego zagadnienia. Jak zwłędzie krótki rzut oka w historię naszych czasów wystarczy dla wytworzenia odpowiedniego tła.

Jest rzeczą ciekawą, że zwolennikami integracji — w różnych formach — byli bolszewicy. Już Lenin, kiedy był uchodzącą w r. 1912, podczas wojen bałkańskich, w swoich licznych wystąpieniach pisarskich, wypowiadał się na korzyść przyszłej federacji bałkańskiej. Trocki, który w tym samym czasie, nadsyłał z frontu na Bałkanach, korespondencje wojskowe do jednego z pism w Kijowie, również rozwijał w nich perspektywy przyszłej federacji.

Na początku roku 1920, jeden z czołowych bolszewików, Zinowjew wysunął koncepcję federacji wszystkich państw graniczących z Rosją Sowiecką. Koncepcja ta została sformułowana w sposób bardziej konkretny przez Stalina w lipcu 1920, gdy był on komisarzem politycznym przy armii konnej Budiennego, oblegającej Lwów.

Stalin był tak zafascynowany wizją swojej koncepcji „konfederacji” przyszłych „Niemiec sowieckich”, Polski, Węgier itd., która miała być etapem przejściowym przed ich złaniem się w „federację”, a która, z całym cynizmem określał jako „przymierze niezależnych państw”, że naklonił on Budiennego do zignorowania rozkazów Naczelnego Dowództwa zaniechania dalszego blokowania i ruszenia w kierunku północno-zachodnim z zadaniem przekroczenia Wisły aby zamknąć kleszcze z posuwającym się wzdłuż granicy z Prusami korpusem konnym Gaja.

Niesubordynacja Budiennego ułatwiła zwycięski manewr polski z nad Wispy na flankę armii Tuchaczewskiego, pracujących w kierunku na Warszawę, decydując o wyniku wojny. Tuchaczewski nie zapomniał nigdy Stalinowi, że był on pośrednią przyczyną jego kleski, dając wyraz często swoim poglądom. Do ostatecznych obrachunków doszło w r. 1936 podczas wielkiej czystki, zarządzanej przez Stalina, której jedną z pierwszych ofiar padł właśnie ówczesny marszałek Tuchaczewski.

Po wojnie z Polską, kiedy Rosja znalazła się w stanie kompletnego chaosu gospodarczego, przywódcy jej wyrzekli się, przynajmniej na jakiś czas, swoich ambitnych planów ekspansji terytorialnej. Sprzeciwiali się oni natomiast wszelkim próbom federacyjnym jakie czynione były na Zachodzie a które warto wspomnieć w paru słowach: mianowicie, Mała Ententa, Ententa Bałkańska, Ententa Bałtycka jak również parę prób regionalnych integracji gospodarczych, jak np. plan André Tardieu oraz dr. Milana Hodży, ówczesnego premiera Czechosłowacji, stworzenia unii gospodarczej państw basenu Nadunajskiego. Nie można, oczywiście pominąć milczeniem t.zw. „Zollunion” z r. 1931, który był zapowiedzią późniejszego „Anschlussu”.

Najbardziej fascynującym były plany Coudenhove-Calergi, które cieszyły się poparciem czołowych mężów stanu owych czasów, jak Briand’a i Stresemanna’a, stworzenia 5 bloków ponadpaństwowych, z których jednym miał być blok europejski pod nazwą „Pan-Europa”. Jak zwykle najbardziej zaciekle przeciwnikiem tych planów był Maxim Litwinow, ówczesny komisarz spraw zagranicznych, który zwał je gdzie się tylko dało.

Nie można pominąć w tym pobieżnym przeglądzie koncepcji Unii Atlantyckiej, wysuniętej w Stanach Zjednoczonych przez Clarence Streit’a, która odżyła po wojnie w różnych planach wysuwanych przez czołowych mężów stanu, jak Jean Monnet, V. Zeeland, i wreszcie, prezydent Kennedy.

Podczas ostatniej wojny plany różnych integracji snute były równocześnie w alianckim Londynie oraz czerwonej Moskwie. W Londynie, rządy Polski i Czechosłowacji zgodziły się w

listopadzie 1940 na stworzenie po wojnie konfederacji obu państw. Podczas swego pobytu w Londynie w maju 1942, Molotow, sprzeciwił się kategorycznie tym planom, proponując wzajemny układ bilateralny między Rosją a państwami Europy Wschodniej jak również i Jugosławią. Załedwie jeden z tych układów doszedł do skutku, a mianowicie układ sowiecko-czechosłowacki wzajemnej pomocy, podpisany przez Benesa w Moskwie w grudniu 1943, a którego tragicznym finałem były wydarzenia w lutym 1948, które przypięczyły losy Czechosłowacji.

W tym samym czasie, w Moskwie czynione były przygotowania w formie tworzenia zarówno różnych komitetów, złożonych z komunistów poszczególnych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przewidziane do objęcia w nich władzy, jak również i oddziały wojskowe, które walczyły przy boku Armii Czerwonej. Plany te zmierzały do urzeczywistnienia wizji Stalina z roku 1920, wspomnianej powyżej. Prawie kompletny brak zrozumienia na Zachodzie istotnej natury i celów polityki sowieckiej, ułatwiły Stalinowi realizację jego ambitnych planów. Jedynie Churchill w r. 1943 wystąpił z planem powojennej federacji europejskiej, ale niestety, opinia publiczna jego kraju, obalamucona przez teorie prof. Carr’a o podzielenie świata na trzy strefy wpływów, należących do „Wielkiej Trójki” czyli swoistej formy integracji — nie rozumiała jego obaw przed ekspansją sowiecką w Europie.

Stalin aż do końca swego życia, jak również i jego następcy — sprzeciwiał się wszelkim próbom integracji jakie były czynione na Zachodzie po wojnie, zaczynając od słynnego Planu Marshalla w r. 1947, kiedy w sposób brutalny nakazał Czechosłowacji zrezygnować z wszelkich prób korzystania z dobrodziejstw tego Planu; wkrótce potem zajął on stanowisko negatywne w stosunku do planów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej — O.E.C., — jak również w stosunku do różnych zamiarów stworzenia organizacji obronnych, jak Nordic Council, organizacji obronnych na Środkowym Wschodzie, a przede wszystkim utworzeniu Paktu Atlantyckiego, który, jak on dobrze rozumiał, stworzył tamę na drodze do prób sowieckiej ekspansji terytorialnej w Europie.

Aczkolwiek Stalin w zaraniu swojej działalności był zwolennikiem federacji bałkańskiej, sprzeciwił się on kategorycznie ambitnym planom, jakie snuli tuż po wojnie Dimitrow i Tito, stworzenia federacji, która obejmowałaby nie tylko państwa bałkańskie ale również i Polskę, Czechosłowację i Węgry, a która, jak nie bez słusności obawiał się Stalin, mogłaby się wyemknać z pod jego kontroli. Ambicje swoje przypisał Dymitrow Amiercią w sanatorium sowieckim, dokąd również Stalin zapraszał Tito.

Jedyną formą integracji, która cieszyła się poparciem sowieckim było stworzenie Zjednoczonej Republiki Arabskiej, pod przewodnictwem Nassefa, a która otrzymała od Sowietów nieograniczoną pomoc finansową jak również i w materiale wojskowym.

WE WNIOSKU tych wywodów wydawać by się mogło, że skoro wszelkie próby integracji na Zachodzie napotykały na opór Sowietów, gdyż paraliżują one ambitne plany opanowania całej Europy, lub, być może całego świata, należałoby wyzbyc się jakichkolwiek uprzedzeń w stosunku do Wspólnego Rynku, który, w obecnej chwili, zarysowuje się jako szczytowa forma integracji na Zachodzie.

Niestety, jeżeli przyjrzymy się nieco bliżej metodom tej integracji, jak również jej skutkom, pod względem politycznym i wojskowym, to można będzie dojść do wniosków — zapewne spornych, że metody te, jak wydaje się, nie będą najlepsze, a w każdym razie, doprowadzić mogą do konsekwencji, które zapewne nie były przewidziane przez „planistów” tej organizacji.

Jak mi powiedziano, na bardzo wysokim szczeblu w kwaterze głównej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w Brukseli, zwanej potocznie „Wspólnym Rynkiem”, ostatecznym celem jej jest stworzenie „pozycji siły”, która będzie mogła umożliwić rozwiązanie problemów europejskich, aczkolwiek w rozmowie tej uchylono się od dalszego

definiowania szczegółów tego rozwiązania.

Rozpoczynając analizę tych konsekwencji, stwierdzić należy, że jedną z najbardziej niebezpiecznych jest tendencja do utworzenia t. zw. europejskiego odstraszaka, który składałby się z odstraszaków narodowych państw Europy Zachodniej, rzecz jasna, łącznie z Niemcami. Będąc niezależny od wpływów amerykańskich, byłby pod kontrolą przyszłego rządu Stanów Zjednoczonych Europy. Ze względu na poważne wpływy jakie w każdej formie integracji zachodnio-europejskiej, będą odgrywały Niemcy Zachodnie, mające niezaspokojone ambicje terytorialne, utworzenie odstraszaka europejskiego może być momentem niebezpiecznym. Jest to też powodem, dlaczego koncepcja ta jest zwalczana silnie przez prezydenta Kennedy, który przeciwstawił jej koncepcję siły nuklearnej NATO, która byłaby pod decydującym wpływem Stanów Zjednoczonych.

Koncepcja tego rodzaju, przyczynić się będzie mogła — w razie jej urzeczywistnienia — do poważnego podważenia spójności NATO, i być może nawet do wycofania się Ameryki z NATO, wystawiając Europę na łaskę Sowietów.

Najważniejszą metodą realizowania celów integracji gospodarczej a w danym wypadku Wspólnego Rynku, jest operowanie taryfami, które będą stopniowo zwiększone w stosunku do państw nie należących do Wspólnego Rynku.

Zastanówmy się przez chwilę, jak metoda podnoszenia taryf celnych, wytworzyć może dla Europy Wschodniej — która nas obchodzi specjalnie — sytuację, niezmiernie niebezpieczną. Wkrótce po wojnie kraje te zaczęły rozwijać swoje obroty handlowe z Zachodem, które przyczynić się zaczęły do pewnej liberalizacji — za wyjątkiem Czechosłowacji i NRD — stosunków wewnętrznych oraz wzrostu nastój pro-zachodnich w społeczeństwach tych krajów. Wystarczy powiedzieć, że np. 40 procent obrotów Polski kierowanych było na Zachód: jeszcze większy odsetek obrotu z Zachodem uzyskała Jugosławia, sięgając cyfry 65-70 procent, podczas gdy jej obroty z krajami bloku sowieckiego, po zerwaniu Tity ze Stalinem w r. 1948, skurczyły się do 20-20 procent.

Niestety, gros eksportu z tych krajów na Zachód — za wyjątkiem NRD oraz Czechosłowacji — stanowią produkty rolne: jeżeli idzie np. o Polskę, to w jej eksporcie do Wielkiej Brytanii, stanowią one ok. 70 procent. Eksport ten zarabia dla krajów Europy Wschodniej waluty obce, niezbędne dla zakupu na Zachodzie urządzeń fabrycznych i maszyn, tak niezbędnych dla uprzemysłowienia tych krajów i podnoszenia ich poziomu życia. Niestety od paru lat, ceny zarówno na surowce jak i na produkty rolne, spadają, podczas gdy w tym samym czasie ceny na wyroby przemysłowe utrzymują się na tym samym poziomie. Proces, ten jest zresztą szczególnie dotkliwie odczuwany przez wszystkie kraje zamorskie, jak np. Indie, Pakistan, Ceylon, Burma, Indonezja, skąd płyną surowce, jak guma, juta, rudy itd., w konsekwencji, proces ten pogłębia podział świata na kraje bogate jak to ma miejsce w odniesieniu do Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, oraz na kraje ubogie, do których, niestety, należą kraje Europy Wschodniej.

Parę cyfr zilustruje najlepiej ten proces: a więc od r. 1956 do r. 1962 ceny na węgiel spadły o 57 proc., na cukier — 52 proc., na masło — 30 proc., na jaja — 35 proc., na bekony, który jeżeli idzie o Polskę, stanowi jedną trzecią jej eksportu do Wielkiej Brytanii — o 15 proc itd. W konsekwencji, import wyrobów przemysłowych z Zachodu kosztuje o jakieś 30 procent drożej.

Jeżeli Europejska Wspólnota Gospodarcza — jak to jest przewidziane — podwyższy stopniowo swoje bariery celne w stosunku do tych produktów rolnych, płynących z krajów Europy Wschodniej na Zachód, to eksport ten skurczy się wkrótce do takiego stopnia, że kraje te nie będą mogły w dalszym ciągu zakupywać maszyn na Zachodzie, będąc zmuszone kupować je w Sowietach. Innymi słowy, metoda ta wypycha może stopniowo kraje Europy Wschodniej — wbrew ich woli — w objęcia sowieckie, przy-

czyniając się do konsolidacji Imperium sowieckiego.

Tego rodzaju rozwój wydarzeń, który nie omieszcza wytworzyć w krajach Europy Wschodniej uzasadnioną gorycz w stosunku do Zachodu, doprowadzić będzie mógł w swoim czasie do większej spójności politycznej i gospodarczej całego tego obszaru. Następuje tego rodzaju nie pozostać również bez wpływu na morale wojsk Paktu Warszawskiego, który, jak dotychczas, uważany był na Zachodzie, jako dość niepewny.

Jeszcze bardziej negatywne mogą być konsekwencje polityki taryfowej Wspólnego Rynku w stosunku do Jugosławii, której polityka neutralności zapewniała bezpieczeństwo Włochom i równowagę strategiczną na południowym skrzydle NATO. Warto dodać, że w latach, kiedy Jugosławia należała do Paktu Bałkańskiego, czyli w okresie od lutego 1933 do maja 1955, i tym samym pośrednio do NATO — Zachód dysponował istotną „pozycją siły” ponieważ w tego rodzaju układzie sił, jakakolwiek agresja sowiecka w Europie była po prostu nie do pomyślenia.

Rozbudowa Wspólnego Rynku i niebezpieczeństwo podwyżki taryf w stosunku do jugoslawiańskich produktów rolnych, zaczęło wywoływać wielki niepokój w Belgradzie, który został skwapliwie wykorzystany przez Sowiety: wizyta Gromyki w maju 1962 w Belgradzie, po której Rosja dała wielkie zamówienia dla stoczni jugoslawiańskich, przygotowała drogę do dalszych rokowań handlowych jakie odbyły się w Moskwie w lipcu ub. r. oraz dla wizyty Tito w grudniu jaka odbyła się w atmosferze wielkiej serdeczności.

Jeżeli, w wyniku tych wydarzeń Jugosławia przystąpi do COMECONU, do czego niewątpliwie zmierza Chruszczow — to będzie to jeszcze jeden krok w kierunku Sowietów. Do przystąpienia do Paktu Warszawskiego może być już tylko jeden krok. Gdyby, broń Boże, do tego doszło kiedykolwiek, to konsekwencje natury strategicznej mogą być dla Zachodu, niezmiernie poważne.

W istocie, gdyby tak się rozwinęły wydarzenia, powstać może pytanie, czy rzeczywiście integracja gospodarcza w Europie, w formie Wspólnego Rynku osiągnie cel jaki był jej postawiony, a mianowicie stworzenie tego rodzaju „pozycji siły” która by urzeczywistnić mogła wizję, sformułowaną jeszcze przez Dulles’a, wycofania się wojsk sowieckich na wschód od zachodnich granic Związku sowieckiego.

ILE REŻIM ZARABIA NA TELEWIZJI?

Krakowski tygodnik „Przekrój” (nr. 962) informuje, że liczba abonentów telewizji w Polsce zbliża się szybko do miliona. Każdy z nich płaci 40 złotych miesięcznie. W 1962 roku wpływy od abonentów wyniosły 390 milionów złotych. Po odliczeniu wszystkich kosztów — pisze „Przekrój” — pozostało 173 miliony złotych czystego dochodu dla państwa.

Dane powyższe podaje cytowany tygodnik za warszawską „Politykę”, która zamieściła cykl artykułów Jerzego Urbana na temat rozwoju telewizji w Polsce. „Przyzwyczajenie wymaga — pisze Urban — żeby wplacający abonent otrzymał to, co mu się należy w tym towarze, za który płaci. To znaczy w postaci jak najlepszego programu. Tymczasem w 1962 roku z powodu cięć budżetowych telewizja nie tylko nie mogła ulepszyć programu tak, jak planowała, ale musiała zrezygnować z 18 własnych inscenizacji teatralnych, 26 estrad literacko-poetyckich, 17 spektakli „Kobry”, 26 programów „Telecha”, 26 programów „O wsi dla wszystkich”, 12 programów rozrywkowych dla młodzieży, itd., itd — wymieniamy tylko niektóre najpopularniejsze”. Dało to w sumie 6,5 miliona złotych oszczędności, a więc niewielką kwotę w proporcji do zysków z telewizji.

(FEC)

SZYBKO I LANIŃ!
Biuletyny, ulotki reklamowe,
druki jedno- i wielobarwne
wykonuje
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.
171 Battersea Church Road
LONDON S.W. 11.
Telefon: BA1 0879

Ś.P. PAWEŁ CZERWIŃSKI i jego studium o Zakonie Maltańskim

W październiku ub. r. Polskiej Oficyny Naukowej w Londynie (Polish Research Centre) rozesłał zaproszenie do subskrypcji książki Pawła Czerwińskiego, p.t. „Zakon Maltański i stosunki jego z Polską na przestrzeni dziejów”. Praca ta o charakterze monograficznym jest rezultatem jego poszukiwań w różnych bibliotekach i archiwach, zwłaszcza w bibliotece królewskiej, dawnym archiwum maltańskim w La Valette i w Rzymie. Między innymi znalazł sporo materiałów dotyczących Komandorji Św. Jana Jeruzolimskiego, które istniały w Polsce w średnich wiekach oraz ich skomplikowanych powiązań z przeobrażeniami innych krajów.

Przed wszystkim jednak w XVIII wieku wiele spraw i powikłań w Polsce i w jej stosunkach z innymi państwami miało swe źródło aż do rozbiorów, a nawet i potem, w zapisie olbrzymiej Ordynacji Ostrogskiej przez jej ostatniego bezpotomnie zmarłego Ordynata Księcia Janusza Ostrogskiego na rzecz Zakonu Maltańskiego. Sprawa ta wiązała się również z dzwoniącym objęciem przez prawosławnego Cara Pawła zwierzchnictwa nad tym katolickim Zakonem. Autor przedstawia ją w świetle najnowszych badań.

Czerwiński był czynnym Kawalerem Maltańskim. W dalszych rozdziałach omawia on dziwne pozorowanie zjawisko odradzania się w dzisiejszych czasach, w nowej formie, tej instytucji, Zakon Maltański mimo, że utrzymuje wiele starych form i zwyczajów — wlewa w nie treść zupełnie współczesną. Ma nadal rolę do odegrania w służbie Kościoła oraz w dziedzinie charytatywnej i społecznej. Obraz obecnej działalności Zakonu jaki nam daje jest rewelacyjny dla wszystkich, którzy uważali tę organizację jedynie za szacowny przeżytek. Rola odegrana przez Polskich Maltańczyków i ich szpital w Warszawie w czasie okupacji jest szczególnie doniosła.

Wreszcie świetna jest wnikliwa analiza sprawy suwerenności Zakonu z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Książka będzie pięknie wydana przez Oficynę Poetów i Malarzy i będzie bogato ilustrowana.

Paweł Czerwiński zmarł nagle 28 grudnia 1962 roku, nie doczekawszy się ukazania się w druku swej pracy.

Urodził się 7 lutego 1895 r. w Olchowcu na Podolu. Ukończył znaną przed 1-szą wojną światową szkołę ks. Jana Gralewskiego, której jego ojciec był jednym z założycieli. Były to pierwsze próby wprowadzenia w Polsce nowoczesnych metod wychowawczych wzorowanych na angielskich. Utrzymywany w niej był nastrój żarliwości patriotycznej. Prześladowana przez władze rosyjskie musiała się przenieść do Prokocimia pod Krakowem.

Studia wyższe odbył w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu, poczynił pracę w służbie dyplomatycznej. Początkowo w MSZ, a następnie na różnych placówkach w Rumunii, Grecji i Jugosławii specjalizując się w zagadnieniach bałkańskich. Po zajęciu Belgradu przez Niemców udał mu się w ostatniej chwili wyostać się z Jugosławii i dojechać do Londynu. Pracował w Egipcie, był radcą naszej Ambasady przy królu greckim, następnie Chargé d’Affaires w Bagdadzie.

Cechowała go wielka kultura osobista i artystyczna, m.in. był znakomitym znawcą nowoczesnego malarstwa. Nie gonił jednak za rozgłosem ani nie ubiegał się o wielką karierę — był raczej niedoceniany mimo głębokiej znajomości zagadnień międzynarodowych. Umiał je świetnie ujmować w rozmowach i przewidywać rozwój wydarzeń. Ci którzy go blisko znali korzystali z jego rad i wskazówek i nieraz przeto wywierał wpływ pośredni ale istotny na wiele spraw. Charakterystyczną dla niego była głęboko ujmowana synteza tradycji i nowoczesności.

Ostatnie lata poświęcił w Anglii swym ulubionym studium historycznym, w wyniku których miał ogłosić kilka prac, z których pierwszą, i jak się okazało ostatnią, będzie wyżej omówiona książka o Zakonie Maltańskim.

C. Q.



NA SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

„JÓZEF PIŁSUDSKI O POWSTANIU 1863”

— pełny wybór pism, wykładów i przemówień z ilustracjami:

Wyd. „Gryf” i Instytut Im. J. Piłsudskiego

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich. — Cena 35/- (\$ 6.00)

UROCZYŚCIE WIGILIJNA POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Znany ze swej wieloletniej działalności Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji, z siedzibą w Paryżu i Komitet tegoż Związku urządził w niedzielę dnia 13 stycznia br. swoją tradycyjną uroczystość gwiazdkową, na którą przybyło z górą 250 inwalidów, wdów oraz ich dzieci. Okazało się, że sala nie tylko w Domu Polskiego Kombatanta, gdzie co roku nie urządzaliśmy gwiazdkę była za mała, lecz sala w YMCA również nie była w stanie pomieścić wygodnie wszystkich uczestników.

Uroczystość powyższą otworzył kol. B. Jagielowicz, prezes Związku witając następująco osobistości i przedstawicieli organizacji: przew. ks. prałata K. Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, panią Paulę Letty Mouroux, attache Gabinetu Ministra Kombatantów, p. płk. L'Hopitalier'a, dyrektora Archiwum Armii Cudzoziemskiej, delegację Kompanii Wartowniczej 4507 w osobach: st. szersz. Pajaka, Kulakowskiego, Kozdroja na czele z dowódcą p. majorem Teodorem Kroja Kopeć, p. inż. Wrzeczana, prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich, p. W. Daborowskiego, prezesa „Sokoła” p. red. Matuszewskiego, wiceprezesa „Sokoła”, p. M. Palmbach, przedstawiciela Niezależnej Szkoły Polskiej w Dammarie, p. Ciszewskiego, prezesa Okręgu F.P.O.O. p. Felbe i Mielczarka, przedstawiciela Stow. Rez. i byłych Wojskowych, Koło Paryż, p. Krasowski, prezesa Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników, p. Gulskiego, prezesa Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego, p. Werno, przedstawiciela YMCA, Komitet Pań PZIW na czele z p. H. Jełowickiej, przewodnicząca i wielu innych. Ze złości uprzejmie usprawiedliwić w tej nieobecności: pp.: ambasador Morawski, płk. Tysowski, członek honorowy PZIW, Domański, prezes Koła SPK, dr Orleans, Szczepankowski, prezes Stow. Rez. i b. Wojsk. w Argentuil, oraz Lach, prezes Stow. Rez. i b. Wojsk. Koło Paryż.

W dłuższym przemówieniu po francusku przez Jagielowicza powitał z radością wielkich przyjaciół Polaków pp. Mouroux i płk. Hopitalier, podziękował im za zaszczyt swojej obecności uroczystości, wspominał o dużych zasługach tych ludzi dla sprawy polskiej i inwalidzkiej, podkreślając z naciskiem jak najlepsze ustosunkowanie się płk. Hopitalier do Polskiego Związku Inwalidów Wojennych i jego członków. Następnie powitał po polsku wszystkich przedstawicieli, gości i inwalidów, nawiązując w swoim przemówieniu do tradycji świata, wspominał również o sytuacji międzynarodowej, składając w końcu sprawozdanie z osiągnięć Związku za ub. rok, życzył następnie wszystkim powyższego Nowego Roku.

Łamiąc się opłatkiem ks. prałat w swoim dłuższym przemówieniu wspominał o dużych zasługach inwalidy polskiego w ostatniej wojnie, życząc wszystkim obecnym i tym którzy do dnia dzisiejszego przebywają w szpitalach i sanatoriach, dużo zdrowia i poprawy bytu materialnego w ich ciężkim życiu. Z kolei zabrała głos p. Mouroux, płk. Hopitalier, p. mjr. Jełowicki, prezes honorowy PZIW i inni.

Przy suto zastawionych stołach, kanapkami, ciastkami, słodyczami, napojami — uczestnicy, każdy po kolei składali sobie życzenia.

Następuje w tym miejscu wielka radość dla dzieci, bo św. Mikołaj, szczególnie dla wszystkich grzecznych dzieci przyniósł paczuszki.

Dla upiększenia momentu uroczystości zespół artystyczny w osobach pp. Cecyli Jaworskiej, Hanny Leśniewskiej i Waldemara Kosakowskiego odśpiewał kilka kołend, odegrał przepiękny duet, Czardasz z Wesółką

Wdówki, śpiewając następnie kilkanaście różnych piosenek w języku francuskim i polskim. Na szczególną uwagę zasługują piosenki p. Cecylii Jaworskiej, w języku francuskim, otrzymując liczne brawa i gratulacje przedstawicieli władz francuskich i uczestników uroczystości. Wszyscy artyści bez wyjątku, bez przerwy wynagradzani byli huczynnymi brawami i bisami, zmuszeni przez to samo bez przerwy zabawić uczestników aż do godziny 19-tej.

Na zakończenie Prezes Związku podziękował w serdecznych słowach Delegacji Kompanii Wartowniczej 4507 z p. mjr. Teodorem Kroja Kopeć na czele za ofiarowanie darów żywnościowych, słodyczy, cygar, itp. Państwu Matuszewskiemu za dar 44 książek dla dzieci, zakupionych za cenę 200 NF, oraz Komitetowi Pań: H. Jełowickiej, przewodniczącej Komitetu, De Beaurin, E. Podolskiej, Lewinowej, Jagielowiczowej, Waszakowej, Kattelbachowej i Masiakowej z córką.

Należy jeszcze wspomnieć na marginesie, że po uroczystości gwiazdkowej odbyła się zabawa taneczna podczas której uczestnicy nasi mieli okazję jeszcze spędzić wesoło czas do godziny 24-tej, przy dobrej orkiestrze pod kierownictwem p. prof. M. Waszaka. Powyższą potańcówkę urządziło Stowarzyszenie Kupców i Rzemieślników, a dochód z tej zabawy przeznaczyli na pomoc dla inwalidów. Bravo Kupcy!! — dziękujemy. (B.J.)

Wzmacnianie nerwy i oczyszczanie krwi, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmocnioną wydajnością w pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych.

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA.
66, BLD. EXELMANS, PARIS 16-e.

MARYA KASTERKA

Dokoła paryskich nagród literackich

PLOTKI — ECHA — ANEGDOTY

Wiadomo już, że uwiecznione w tym roku powieści spotkały się z różnymi krytykami. Nikt też nie twierdzi, że były to arcydzieła. Zresztą arcydzieła są rzadkie. Istnieje wprawdzie zwyczaj mianowania prawie geniuszami na emigracji naszej „nawróconych” komunistów, a przez reżim w kraju „nawróconych” emigrantów. No i we Francji zdarzyło się trzem ex-„żelaznym gwardzistom” rumuńskim, chcącym uchodzić za natchnionych mistyków. Ale jak powiada orzeł, król ptaków w bajce rosyjskiej: mógł mianować kukułkę słowikiem, lecz nie mógł zrobić z kukułki słowika.

Więc i wśród laureatów tegorocznych — przepraszam, już przeszłorocznych — nie ma słowików, ale są i bardziej dobre kukułki. Pogódźmy się z tem i przypatrzmy życzliwie, trochę ze strony zabawnej.

Pierwszą chronologicznie nagrodą była Goncourt'owska, dana pani Annie Langfus, urodzonej w Lublinie w r. 1920, jeśli się nie mylę. Pani Langfus zaczęła pisać, mając lat 15 (rzecz nierzadka), wyszła zamaż, mając lat 17. Podczas okupacji niemieckiej w Polsce straciła całą rodzinę i męża, pomordowanych przez Niemców. Ona jedna ocalała dzięki temu, że znajdowała się w A.K.. Była uwięziona w Płocku, ale wyszła stamtąd cało, gdyż panowanie niemieckie w Polsce już się kończyło. Na wolności poznała jakiegoś dyplomata francuskiego i przyjechała do Paryża, gdzie wyszła po raz drugi za mąż za inżyniera p. Langfus. Ma z nim 14-letnią córkę.

Powieść jej obecna, już druga (pierwszą była „Le Sel et le Souffre” — Sól i Siarka), zatytułowana „Le bagages de sable” (Bagaże z piasku) opowiada historię młodej Polki, Marii, która straciła całą rodzinę podczas okupacji niemieckiej tak, jak autorka. Ma wciąż przed oczyma widma i nudzi się i męczy w Paryżu. Poznaje starszego pana, matematyka, który proponuje jej pojechanie z nim na południe Francji, gdzie ma wille. Bardzo łatwo zgadza się. Stosunek zrazu przyjazny zmienia się w romans, mający smutny koniec. Starszy pan zachorował, przyjeżdża jego żona, Maria musi się usunąć i wrócić do Paryża ze swoimi „bagażami z piasku, płynnego a jednakże tak ciężkiego do noszenia”.

Niezbyt dyskretny reporter zapytał autorkę, czy to jej własna historia? Odpowiedziała mu, że to powieść, ale są i jej wspomnienia z okupacji. Podług reportera pani Langfus ma być zachwycającą brunetką, bardzo elegancką. Podług pań, które ją widziały, kupując książkę z jej podpisem, nie jest ani ładna, ani elegancka. I dogódź że tu ludziom! Co do mnie wolę trzymać z reporterem.

Dokoła nagrody Femina panie z jury nie mogły dojść do porozumienia. Co prawda zamiast starej i wytrawnej prezeki, znanej powieściopisarki, pani Camille Marbo, przydywała po raz pierwszy, pani Claire Saint-Soline, dobra powieściopisarka współczesna. Nagroda dostała się p. Yves Berger za powieść „Le Sud” (Południe), dość egzotyczna, w której stary notariusz w Awinionie tak się rozkochał w Wirginii (południowym stanie amerykańskim) z 1842 r., że chce żyć i kazać żyć swym dzieciom, jak się tam żyło w tej epoce. Stwarza dla nich imaginacyjny świat z którego nigdy nie wyjdzie ich wyobraźnia. Córka, Wirginia, chce się otrząsnąć z tego czaru i wyrwać z pod niego, mniej energicznego brata, gdy się dostali oboje na uniwersytet w Montpellier. Skutek jest dość nieoczekiwany. Zostaje jego kochanką i to bardzo despotyczną. Zakończnie psuje efekt powieści, pisanej ładnie, dobrym stylem i językiem, brak których zarzucają krytycy pani Langfus.

Z wyborem laureata było dużo kłopotu i trwało długo. Wreszcie pani Saint-Soline rzuciła na szalę swój podwójny głos prezeki, do czego miała prawo, decydując w ten sposób o wyborze. Że za parę pań, jak Germaine Beaumont i pani Simone były niezadowolone i opuściły salę, i ponieważ pani Saint-Soline ma za wydawcę znaną i dobrą firmę Bernard

Grasset, a p. Yves Berger znowu jest doradcą literackim w tej firmie, będącej i jego wydawcą, więc plotek oczywiście nie brako, chociaż niesłusznie, bo pani Saint-Soline od dawna już wydaje u Grasset, a p. Yves Berger jest tam stosunkowo niedawno.

Co do trzeciej laureatki, pani Simone Jacquemard (Theophraste Renaudot nagroda), to większe jeszcze zainteresowanie dziennikarzy niż jej powieść „Le veilleur de nuit” (Stróż nocny) budziła jej menażer'a jeśli się tak wyrazić można. Powieściopisarka ta kocha wieś, zwierzęta i ptaki. Z mężem swoim, również literatem, Jacques Rosso, mieszka na wsi i ma cztery lisy, kilka ptaków, trzy wieściorki i dwie kozy. Teraz chce dokupić jeszcze kilka dzikich świnek, borsuków i sarny. Studiuje specjalnie życie ptaków.

Zaś laureatka nagrody Medicis, p. Colette Audry, napisała powieść o swojej suczce (Duska), która bardzo lubiła s'adywać za wanną, skąd tytuł „Derriere la baignoire” (Za wanną) i tam w końcu zdechła. Dużo sentymentu.

Najwięcej może hałasu narobiono dokoła laureata nagrody Interrallie, p. Henri-Francois Rey (lat 42, w ogóle wszyscy laureaci 1962 r. nie zbyt młodzi. Może to i lepiej). Temu dawnym bywałec dziś już mniej modnego kwartału kawiarni Saint-Germain-des-Prés, trochę „cygana literacki”, wielki zwolennik whisky, uchodził i może jeszcze uchodzi za prototyp oślawionego bohatera niezbyt moralnej powieści pani Christine Rochefort. „Repos du guerrier” (Odpoczynek wojownika), choć właściwie nie ma tam żadnego wojownika, tylko nałogowy pijak. Ale p. Rey energicznie się broni przeciw tej „legendzie”. Pani Christine Rochefort nie jego jednego znała w kawiarniach słynnego kwartału i mogła mieć inny model. Stanowczo nie chce być bohaterem jej powieści, choć zrobiono z niej nie bardzo budujący film i choć krążyła o niej przez czas pewien zabawna anegdota. Rzecz działa się podczas jakiegoś obiadu w pałacu Elizejskim. Ktoś z biesiadników wymienił nową powieść „Odczynek wojownika” i prezydent zauważył, że postara się ją przeczytać, sądząc, że chodzi o rzecz wojskową. Na co oburzona prezydentowa zawołała: „Oh, Charles, przecieć to niemoralne!” Trudno mi powiedzieć ile jest prawdy w tej anegdocie, ale krążyła przez czas dłuższy w Paryżu dziennikarskim i literackim.

P. Rey miał szczególną sympatię dla Hiszpanii, a zwłaszcza dla jednej z plaż hiszpańskich na Costa Brava, małej wioski, która staje się modną i nagle pełną cudzoziemców-turystów. Spotykają się w barze Estrella i pija nie gorzej od dawniejszych gości kawiarni Saint-Germain-des-Prés. Jest tam i grupka dzieci, w której 11-letni Daniel czuwa, jak może nad ojcem-pijakiem. Jest stara Hiszpanka, Gloria, żyjąca samotnie ze wspomnieniami swej idyllicznej z młodym malarzem, który potem stał się sławnym. (Niekiedy dopatrują się w nim Picasso). Powieść nosi tytuł „Pianos, mécaniques” (Pianina mechaniczne), a jej wydawca Robert Laffont może być z niej dumny, bo to pierwsza nagroda literacka, jaką dostaje jego firma, istniejąca już od 25 lat.

Ale p. Rey ciekawa postać „cyganaliterata”, jest dziś o wiele bardziej zrównoważony. Nie chce już ani Saint-Germain-des-Prés, ani Hiszpanii, ani whisky. Marzy o Szwajcarii, o śnieżnych jej szczytach i o... szwajcarskim doskonałym mleku.

BRIDŻ

♠ 7 5 4
♥ 6 4 3
♦ 8
♣ A 10 9 7 6 4
♠ K 6
♥ K D 10 7
♦ K 5 3 2
♣ K 5 2
♠ AD 9 8 3 2
♥ A W 9 2
♦ A
♣ D 3

Nie emocjonującego w powyższym rozkładzie lecz podobne rozkłady zdarzają się często. Warto skorzystać z powyższego pouczenia, bo wykazuje i niedociągnięcia licytacyjne; jak rozgrywający umiejętnie skorzystał z przebiegu licytacji.

S rozpoczął licytację 1 pik. W nie bez racji dał kontrę wywołującą. N zgłosił 2 pikę by utrudnić porozumienie, E skorzystał z ostatniej okazji, by ujawnić swój longer karowy, S strzelił 4 pikę. W tym miejscu popełnił błąd kontrując. Nie warto było łakomić się na wątpliwą kontrę. E musiał posłusznie spaśować. Bez kontrę E zadeklaruje 5 karo bo przy innym atucie jego karta jest bezużyteczna. Przeciwnicy odbiorą cztery asy i wpadka bez dwóch opłaca się.

Uważny rozgrywający grę wygra wiedząc, że wszystkie brakujące walory znajdzie na lewo. Najlepszy atak królem kier należy przepuścić. Po zgraniu asa karo S nie impasuje atutów lecz gra z góry. Jeżeli spotka na lewo trzeciego króla z waletem to impas i tak nie pomoże. W tej sytuacji W jest bezbronny. Cokolwiek zagra będzie źle. Wyrobi trefla lub kiera albo zagra pod podwójny renons karowy pozwalając na przebitkę kierową. Ewentualny atak karowy nie zmienia rozgrywkę a tylko kolejność lew.

Kazimierz Schleyen

KRZYŻÓWKA NR 495/63

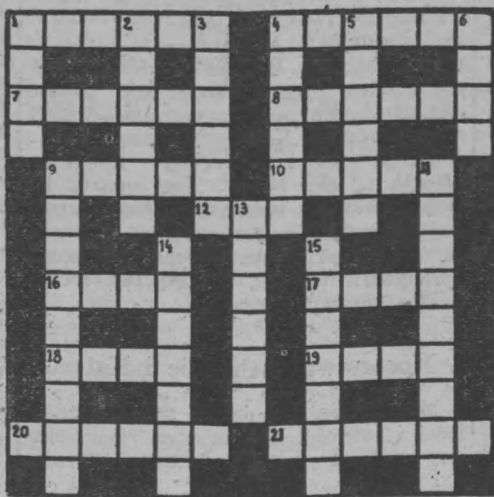
ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) książę litewski; 4) córka Katona, żona Brutusa, odmierzona; 7) kojarzone z życiem lub prawdą; 8) trzymajcie pantofle?; 9) najważniejsza cytata w książce; 10) z ust może się rozlać po twarzy?; 12) kiedy; 16) i 17) bez rezultatu; 18) i 19) gada trzy po trzy; 20) w organizacji powinien być jeden; 21) drzewo miodowe? (wspak).

Pionowe: 1) król na stole?; 2) w tańcu lub sklepie; 3) z żoną często trudny; 4) kiedyś polskie Ateny; 5) zawsze przed starszym; 6) matematyk z imiennikiem z biblii; 9) dwoje ludzi w sytuacji, w której lata nie liczą się?; (5,4); 11) konkury; 13) naczynie; 14) też leczy; 15) źle jeśli zbyt górna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 485/62

Poziome: 2) perypetia, 6) i 8) Józefina, 7) Stary, 9) świta, 10) osika, 11) zając, 12) pianina, 14) mysz ko-



cielnia 19) i 20) fletuch, 21) Niema, 22) opis, 23) mina (wspak), 24) klitka, 25) Faraon.

Pionowe: 1) wojewoda, 2) prefekt, 3) prawica, 4) parafia (wspak), 5) Branicki, 12) pokłon, 13) Anitra, 14) Malbork, 15) sejmiki, 16) śmierć, 17) litania, 18) ancymon.

MIÓD PITNY WYRABIANY W ANGLII WEDŁUG STAREJ RECEPTY POLSKIEJ

Cena butelki w sklepach detalicznych 8/-
Żądaj wszędzie!

Zapytania: EDOUARD ROBINSON LTD.,
21, Old Compton Street,
London, W. 1.

PRZEGLĄD SPORTOWY

W POGONI ZA KRĄŻKIEM

Były to pierwsze lata naszej niepodległości po wojnie światowej Nr. 1, gdy na peron dworca głównego w Warszawie wyskoczył jakiś młody człowiek, ubrany z cudzoziemska, z walizką i dużą torbą, z której sterczały dziwnego kształtu kije. Dalekobieźny pociąg sapal i prychał, a przybysz rozglądał się ciekawie po obdrapanych murach i nie odbudowanych jeszcze domach stolicy Polski.

Był to Jerzy Adamowski, nasz rodak urodzony w Kanadzie, który zdecydował się na zasilenie swymi młodymi dłońmi budzącej się do nowego życia, powstającej z gruzów ojczyzny.

Trzeba przyznać, że zasiłił w sposób twórczy, bo kije, które sterczały z jego torby, służyły do gry w hokeja na lodzie a on sam był graczem dużego kalibru.

W Polsce nikt wówczas hokeja na łyżkach nie widział, ale Adamowski z młodzieńczym zapałem zabrał się do montowania drużyny. Zahaczył się o podobnych do siebie entuzjastów z Akademickiego Związku Sportowego i w krótkim czasie powstał zespół, który rozpoczął propagowanie pasjonującej gry.

Obok Adamowskiego grali w drużynie: Tupalski, Rybak, Kulej i kilku innych. Przykład był zaraźliwy, więc zaczęły powstawać nowe drużyny, ale w pierwszych latach AZS był zupełnie bezkonkurencyjny. Wygrywał przeważnie dwucyfrowo, mało kto mógł mu w ogóle strzelić bramkę, a przegranej nie było mowy.

Nawiązano kontakty międzynarodowe i zespół Adamowskiego z powodzeniem reprezentował polskie barwy. Drużyna nasza brała kilkakrotnie udział w mistrzostwach Europy, startowała na olimpiadzie, i choć najszybciej zdobyła nie zdobyła, wzbudzała respekt wśród zagranicznych przeciwników.

Tymczasem w kraju coraz więcej młodzieży garnało się do mekiego sportu i AZS zaczynał już mieć trudności z łatwymi zwycięstwami. Wreszcie Polska otrzymała mandat na organizowanie mistrzostw świata w roku 1931, które miały się odbyć w Krynicy. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania, kluby zabrały się do pracy, rozgorzała walka o miejsce w reprezentacji. Wtedy to, przed mistrzostwami, odbył się w Krynicy pamiętny mecz pomiędzy AZS-em a lwowskimi Czarnymi. Warszawiacy strzelili bramkę, ale Czarnym udało się wyrównanie i choć Adamowski wylazł ze skóry i dopingował swych kolegów, choć bramka Lwówian była w stałym oblężeniu, zwycięski strzał nie przyszedł i mecz zakończył się remisem! Zaskoczona, zdziwiona i oszolomiona publiczność poczęła skandować chórem: „AZS, co to jest“.

Mistrzostwo świata zdobyli w Krynicy, oczywiście, Kanadyjczy, ale nasi wypadli dobrze, bo skończyli na drugim miejscu w Europie.

Tak jak Adamowski i zespół AZS-u brylowali w Polsce i byli wzorem dla innych, tak Kanadyjczy stanowią wzór dla całego świata, wzór początkowo niedościgły.

Wprawdzie istnieją stare holenderskie szychy, liczące sobie wiele lat, które przedstawiają brodatych jego-mościów, zakutych w futra, stojących na dziwnych łyżwach i ubranych w kije, co ma być dowodem, że w Holandii grano już w hokeja przed wiekami, ale na ogół wszyscy się godzą, że ojczyzną tej gry jest Kanada. Kraj tysięcy jezior i rzek, kraj mrozu i lodu, pasjonuje się hokejem od dawna, posiada niezliczone ilości drużyn, ma lodowiska obok każdej wsi i on jest twórcą gry, która w popularności skutecznie konkuruje z każdym innym sportem.

Gdy Kanadyjczy po raz pierwszy zjawili się w Europie, sytuacja wyglądała żenująco. Nikt nie tylko nie mógł ich pokonać, ale nawet strzelić bramki. Sypały się wyniki 25:0, 19:0. Należy przy tym pamiętać, że Kanada nigdy nie wysyłała swej reprezentacji. Po prostu wybierano któryś z amatorskich klubów, niekoniecznie najlepszy, i odkomenderowywano go do podboju starożytności.

Zespół z klonowym liściem wygrywał wszystkie mistrzostwa i olimpiady, ale uczniowie podciągali się, przysyłała sobie powoli szybki i zdecydowany kanadyjski styl gry i Kanada znalazła się wreszcie w sytuacji naszego AZS-u. Coraz trudniej było wygrywać, przysyłały remisy, przyszły nawet i porażki.

Pierwsi dociągnęli do wysokiego poziomu Amerykanie, ale tuż obok nich uplasowali się Szwedzi, Anglicy, Czesi, Niemcy a po drugiej wojnie światowej — Rosja.

W najbliższych dniach rozpoczynają się mistrzostwa świata w Sztokholmie. Zgłoszone państwa zostały podzielone na dwie grupy. Do pierwszej należą ci, którzy mogą pokusić się o zwycięstwo. Wśród ośmiu krajów brylują Kanadyjczy, Szwedzi, Czesi i Rosjanie. Polska trafiła do drugiej grupy i ma w najgorszym wypadku szansę na 9-te miejsce. Tyle obecnie jest niewielej wart polski hokej.

WIELKI TENIS

Rod Laver, po 8-miu porażkach, wygrał swój pierwszy mecz w roli zawodowca, bijąc najlepszego gracza świata Ken Rosewalla 6:3, 3:6, 7:5, 6:2. Meczowi przyglądało się 15 tysięcy widzów.

Ken Fletcher, lat 22, doszedł do wszystkich trzech finałów w mistrzostwach Australii. Przegrał singla do Emersona (6:3, 6:3, 6:1), grę podwójną z Newcombe do mistrzów Wimbledonu Hewitta i Stolle (6:2, 3:6, 6:3, 3:6, 6:3), ale wraz z Margaret Schmid zwyciężył w grze mieszanej (7:5, 5:7, 6:4 ze Stolle i Miss Turner). Fletcher dokonał wielkich postępów w ciągu ostatnich miesięcy i, po odejściu Lavera i N. Frazera, będzie napełniał reprezentować swój kraj w Pucharze Davisa.

Redakcja „Sportu“ (Zurich) zapytała dwóch tenisistów z Australii Lavera i Hewitta kogo wysunęliby do pierwszej 10-ki w Europie. Oto ich lista: 1. Cantana (Hiszpania), 2. Pietrangeli (Włochy), 3. Lundquist (Szwecja), 4. Bungert (Niemcy Zach.), 5. Sangster (W. Bryt.), 6. Wilson (W. Bryt.), 7. Knight (W. Brytania), 8. Darmon (Francja), 9. Shmit (Szwecja), 10. Sirola (Włochy).

5:50 m. W SKOKU O TYCZKE

Rekordzista świata w tej konkurencji Finn Nikula (jego rekord: 4.94 m.) twierdzi, że przy pomocy nowych tyczek ze szklanego włókna można będzie skoczyć 5 i pół metra. Być może wynik ten zostanie już osiągnięty na Olimpiadzie w Tokio.

Przypuszczalnie Nikula ma ację. Nowe tyczki działają jak katapulty a skok przy ich pomocy różni się bardzo od dawniejszej techniki tej konkurencji.

Nowy rekord świata w tyczce. Amerykanin Dave Tork przeszedł w krytej hali w Toronto wysokość 4.94 m. Korzystał oczywiście z tyczki ze szklanego włókna. Wynik ten jest nowym rekordem w hali i wynosi dokładnie tyle, ile skoczył Fin Nikula na otwartym powietrzu.

Josef Garliński

ADMINISTRACJA NIE CHCE
PLACIĆ ROBOTNIKOM ZA
GODZINY NADLICZBOWE

Z Warszawskiej „Polityki“ (nr. 50) dowiadujemy się, że 400 komisji rozjemczych przemysłu metalowego w Polsce rozpatrzyło w ciągu 1962 r. zaledwie 200 skarg robotników z tytułu nie opłaconych godzin nadliczbowych. Tymczasem — pisze tygodnik — „w jednym tylko zakładzie pracy okręgu szwedzkiego prokuratura ujawniła tysiące nie opłaconych godzin nadliczbowych... Nagminne są wypadki, że zakład najzwyczajniej w świecie odmawia uiszczania należności za nadliczbowe godziny pracy“.

„Szacunkowe obliczenia Zarządu Głównego Metalowców — pisze „Polityka“ — wskazują, że do 547 rad zakładowych wpłynęło 20,000 zażaleń, w których pracownicy skarżą się na krzywdzące decyzje zakładów pracy“.

(FEC)

BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI

ANGLOPOL
TRAVEL

Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5

Okresem najwyższego zainteresowania sprawą Katynia w Stanach Zjednoczonych był rok 1952, w ciągu którego działała Specjalna Komisja Izby Reprezentantów Kongresu, powołana pod przewodnictwem R. J. Maddena. Decyzję tę poprzedził poważny wysiłek wydawniczy i propagandowy ze strony polskiej, jak wydanie książki „Zbrodnia Katynia w świetle dokumentów“ z przedmową gen. Andersa w 1948 r. i urzędzenie w Londynie na wiosnę 1950 roku publicznego obchodu 10-lecia zbrodni przez powstałe w 1949 r. Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych.

Z kolei poczęła urządzać podobne obchody emigracja polska w innych krajach Zachodu, w Stanach Zjedn. tamtejsza Polonia, a powstały ze społecznej inicjatywy pierwszy amerykański Komitet Katyni pod przewodnictwem b. ambasadora w Warszawie, Arthura Bliss Lane'a, energiczną swoją działalnością poruszył głębiej uwagę waszyngtońskich kół kongresowych. Wojna koreańska i wypadki mordowania amerykańskich jeńców przez komunistyczne wojska powiększyły zainteresowanie społeczeństwa Stanów Zjednoczonych masakrą polskich jeńców w Katyniu.

W rezultacie jesienią 1951 r. Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych powołała Specjalną Komisję Badawczą dla Masowego Mordu w Lesie Katyni, która zakończyła w grudniu 1952 swoje prace wszechstronnym raportem, opublikowanym przez biuro kongresowe w postaci sześciu kilkusetstronicowych tomów. Raport ten na podstawie zebranego materiału dowodowego oskarżył o zbrodnię katyniacką Sowiety i uzupełnił oskarżenie zaleceniem dla prezydenta Stanów Zjednoczonych; wówczas gen. D. Eisenhower, aby sprawę skierował do ONZ i poprzez nią do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Jak wiemy, na tym zaleceniu oficjalny bieg sprawy tymczasem utknął. Ani gen. Eisenhower, kandydat Republikański, podczas swojej ośmioletniej kadencji, ani jego następca, obecny prezydent J. F. Kennedy, przedstawiciel Demokratów w ciągu dotychczasowych, dwuletnich rządów, zalecenia jej nie wypełnili. Jest jasne, że polityczne względy przeważały tu poczucie sprawiedliwości. I chyba dopiero całkowite rozczarowanie do programu pokojowej koegzystencji z Sowietami może wprowadzić sprawę Katynia z archiwów, może utworzyć drogę międzynarodowemu sądowi nad sowieckimi zbrodniarzami. Tymczasem się z nimi politykuje...

Związła monografia

Odtąd o Katyniu przypominają amerykańskiej opinii jedynie polskie obchody rocznicowe, urządzone na większą skalę w 1960 r. jako w dwudziestolecie zbrodni, ale w prasie czysto amerykańskiej Stanów Zjednoczonych oraz w tamtejszej literaturze ucichło o zbrodni. Dopiero ostatnio, pod koniec roku 1962, czyli w dziesięciolecie raportu Komisji Kongresowej, mamy poważną pozycję literatury amerykańskiej na temat Katynia. Jest to książka „Death in the Katyn Forest“, pobra Janusza K. Zawodnego, bardzo starannie i estetycznie wydana przez Uniwersytet Notre Dame w Stanie Indiana.*

Książka J. K. Zawodnego, młodego uczonego amerykańskiego — Polaka, jest dowodem, że bogata dokumentacja sprawy Katynia, ogłoszone dotąd źródła i literatura pozwalają już na opracowanie zagadnienia z historycznej perspektywy i metodą naukową. Podczas gdy publikacje poprzednie, jak nasza „Zbrodnia Katyni“, czy też Raport Amerykańskiej Komisji Kongresowej to dokumentacja i materiały źródłowe, „Death in the Forest“ jest oparta na tychże źródłach, wyszczególnionych przez autora metodycznie, sumiennie i przejrzysto w przypiskach oraz załączonej bibliografii tematu, syntetyczną monografią sprawy Katynia.

Mocarstwa zachodnie i Katyni

Monografia ta, dzięki swojej zwięzłości i jasności układu oraz stylu, stanowi dla czytelnika lekturę zarazem

* „Death in the Forest — the Story of the Katyn Forest Massacre“ by J. K. Zawodny, University of Notre Dame Press, Indiana, designed by Harvey Satenstein, manufactured in the United States of America by Craftsmen Associates, INC, New York. Stron 235, ilustracje 4, mapa i tabela.

ZDZISŁAW STAHL

Katyni przypominany opinii a

W DZIESIĘCIOLECIE KOMISJI KONGRESOWEJ — S

poważną i przystępną. Przedstawia samą zbrodnię na historycznym tle wojny oraz po tym dzieje jej międzynarodowe uwzględnienie stosunku do niej rządów Stanów Zjednoczonych z Rooseveltem na czele. Zasady prawdy i sprawiedliwości poświęcone są na tym tragicznym punkcie przez zachodnich reprezentantów w stosunkach z Sowietami stale i świadomie na kapitulacyjnym otarzu współdziałania z nimi. Katyni podzielił tak losy całej sprawy polskiej w tym okresie wojny. J. K. Zawodny podaje z tego zakresu szereg faktów, często mało znanych, i szczególnie znamienych.

Na stronie 44-5 np. przytacza teksty komunikatu, wydanego po konferencji z 19-30 października 1943, ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji w Moskwie. Było to kilka miesięcy po ujawnieniu grobów katyniackich, sowieckiej odmowie zgody na Komisję Międzynarodowego Krzyża i po zerwaniu stosunków Moskwy z rządem polskim. Otóż, komunikat ogłoszony po tej konferencji, noszący podpisy Churchilla, Roosevelta i Stalina, potępia „rozstrzelanie przez Niemców oficerów włoskich“. Na łamach londyńskiego „Timesa“ podano wprawdzie na podstawie telefonicznego przekazu „polskich“, ponieważ zdawało się to, oczywiście dotyczyć głosnej wówczas zbrodni katyniackiej, przypisaną oficjalnie Niemcom. Niemniej, brytyjski Foreign Office sprostował to „niedopatrznie“ przywracając oryginalną wersję konferencji moskiewskiej, w której była mowa o „włoskich“ oficerach rozstrzelanych jakoby przez Niemców.

Autor słusznie przedstawia ten szczegół dla ilustracji zamieszczenia, jakie

Przyzwyczajenie czytania prasy krajowej da się porównać do nalogu gryzienia ziarnie słonecznika. Z góry wiadomo, że substancja w tym mało, lupiny zato podostatkiem i bardzo łatwo jest ukłuć się w język albo w wargę. A mimo to żuje się. I od czasu do czasu udaje się coś wyluskać. Przynajmniej — jeżeli chodzi o ilustrowanie niereprezentacyjne i „nieideologiczne“ — materiał do osłej ląki.

A więc — echa „Popiołów“ — ręka do torby z papieru gazetowego, otwarta; Ręka zamyka się na przelewającej się masie „siemieczek“; ręka zamyka się; twarz się odmyka; „siemieczki“ do twarzy. Jesteśmy u celu.

„Magazyn Turystyczny“ („Światowid“) — Nr 51/52, II, 23-30.12.1962. Rysunek humorystyczny. Autobus. Przewodnik. Podpis: Przewodnik — „Jutro pojedziemy zwiedzać zamek; Turystyka — „Ja mam zwolnienie lekarskie“ (Komentarz: „zespolowe wczasy kulturalne“ — że też komutki, nawet ci praktykujący ale nie wierzący jak Jarosław Iwaszkiewicz ani rusz nie mogą zrozumieć, że nudzenie podczas krótkich a niewygodnych wakacji jest potwornością a nie wypoczynkiem).

„Nasz Sklep“ — Nr 67, Grudzień 1962.

Rysunek humorystyczny. Lekarz (pielęgniarka?) nie wpuszcza wnoszących pacjenta pijanego na trupa. Podpis: „To miejsce zarezerwowane dla naszego stałego klienta na cały okres szwedzki“ (Cóż to za parszywy podziw! Panią Dulska! najpierw stwarza się rozpacze warunki gdzie alkohol jest jedyną ucieczką, a potem sznurującą gęby, wyśmiewa się z nieszczęśliwych ofiar systemu).

Rysunek humorystyczny Nr 2. Facet mówi, prawdopodobnie, do żony: „A choinkę kupię po świętach — będzie taniej“ (Komentarz: T. zw. wydzwięk nie bardzo jasny: że to niby całe pieniądze poszły na ochlaj i ryma a to jest niewskazane Czy pochwała? albo nagana? oszczędności? Niejasne. Chodzi mi o to, że facet na rysunku ma wyszczerbione zęby. Ma to być efektem komicznym, nagminnie znany. Jakże to smutne).

„Stolica“ — Nr 52/786 30.12.62.

Wywiad Marka Sadzewicza z prof. dr Januszem Krzywickim p. t. „Czy zęby są potrzebne“. Ogólny tenor że, naturalnie są. Są też i kwiatki stylistyczne: „... a dolegliwości?“ pyta Sadzewicz. „protezy też ich przyczyniają“ odpowiada prof. dr Krzywicki. Poczynam wyjaśnia „specyfika warszaw-

— wskutek prób chowania prawdy o mordzie katyniackim — na najwyższych szczeblach polityki alianckiej powstało. Można dodać, że prawda przeciw zawsze dobija się swoich praw i próbując na wierzch wypłynąć, powoduje przynajmniej zamęt w kłamliwych wersjach, które w związku z jej ukryciem powstają. Konferencja moskiewska chciała jakoś przeciwdziałać propagandowym następstwom ujawnienia zbrodni, popełnionej na polskich jeńcach, ale zdecydowała ostatecznie... nie wskazywać na Katyni, jako przykład okrucieństwa niemieckiego.

Do mało znanych fragmentów sprawy Katynia, opowiedzianych w książce Zawodnego, należą dzieje, wywiezione go przez Niemców z miejsca zbrodni poprzez Kraków na Zachód, zawartego w dziewięciu skrzyniach materiału dowodowego, który znaleziono w mogiłach katyniackich. Szczegóły tego beczennego, żalobnego transportu, który ostatecznie spalono, aby nie wpadł w ręce sowieckie, znajdujemy na str. 59 i następnych. Z przytoczonych faktów wynika, jak zawzięcie próbowały władze sowieckie dostać do rąk ten kompromitujący Moskwę materiał.

Wyjątkowe zastrzeżenia
i pro domo nostra

Jak podkreślono już w innej recenzji na łamach niepodległościowej prasy emigracyjnej, J. K. Zawodny jest bardzo dobrze obeznany z problematyką katyniacką, przejrzysto i przekonująco ją czytelnikowi przedstawia i wyjątkowo tylko można mieć odnośnie do jego tekstu zastrzeżenia. Do wyjątków takich należy uznanie przez autora, jakoby pod Smoleńskiem znajdowały się

NA OKOŁO

W OGRÓJCZU PR

Napisał Czes

„... tłocząc się w ciasnych suternach...“ (Komentarz: O zębach, a raczej o ich nagminnej nieobecności w polsko-ludowych twarzach, o „lwim oddechu“ i wyszczerbionych „kociakach“ wiadomo, niestety z setek sprawozdań i osobistych i „dziennikarskich“ z Polski. W tym miejscu chodzi mi o pytanie retoryczne: czy profesoria stomatologii też muszą udzielać wywiadów w stylu wykładowym — z awansu — społecznego? Te wszystkie „harmonogramy“, „mieszkalnictwa“, „uplaszczenia“, „rzuwanie cybernetyczne“, Biedni ludzie).

„Życie Warszawy“ Dodatek Ilustrowany. Nr 1/724 1963.

Rysunek humorystyczny. Koledzy z gwiazdą w mieszkaniu — prawdopodobnie — ustosunkowanych towarzyszy. Podpis „Czy moglibyście zaśpiewać coś z repertuaru Marino Mariniego?“ Mówi to mały chłopak do kolegów.

(Komentarz: Rysownikiem jest tu niejaki „Charlie“. Zwracam jego uwagę na fakt na ogół zapomniany przez ob. ob. członków płatnej przez „Agitprop“ śmietanki intelektualno-artystycznej w „Polsce Ludowej“. Stary Testament nie został odwołany, obowiązuje w dalszym ciągu. I w tekście jego przewidziane są sankcje wobec pewnego rodzaju dowcipników. Jeżeli „Charlie“ jest goj niech czym prędzej pojedzie do spowiedzi. Jeżeli jest starozakonnym niech się porzućmie z najbliższym rabinem. I niech mu się nie zdaje, że kawaly tego rodzaju, małe i głupie w formie, ujdą mu na sucho. Słyszał chyba o żarnach obracających się wolno ale bardzo dokładnie? Mówię całkiem na serio).

„Świat“ 6.1.1963.

Fotografia greckiego komunisty Manolisa Glezosa. Podpis: „Uwolnienie z więzienia Manolisa Glezosa, greckiego bohatera narodowego wywołało falę radości na całym świecie. Już następnego dnia Glezow wziął udział w posiedzeniu komitetu EDA (Zjednoczenie Lewicy Demokratycznej)“.

(Komentarz: „Świat“ — bardzo jest mi przykro — kłamie. Nie było „fali radości“ na całym świecie z powodu zwolnienia Glezosa. W ogóle nikt o tym nie słyszał poza czytelnikami gazet greckich. A ich to wzruszyło bar-



Amerykańskiej

WYNTETYCZNA KSIĄŻKA

trzy obozy polskich jeńców, których rzekomo istnienie stwierdza komunikat sowieckiej komisji katyńskiej. Zawodny wprawdzie podkreśla, że polscy jeńcy tych obozów, szeregowi i podoficerowie zostali stamtąd wycofani przez władze sowieckie na 9 miesięcy przed przyśięciem Niemców, czyli nie mogli stać się następnie ofiarami Katynia i nie mogą stanowić dowodu niewinności Moskwy. Niemniej, w imię ścisłości należy zapytać autora, na jakiej podstawie pisze na str. 82: „Jest prawdą, że były trzy obozy dokoła Smoleńska, w których polscy szeregowi i podoficerowie pracowali przy drogach”. Zawodny nie powołuje się tu na żadne źródła, a nazwa znajomość takowych pozwala na zaryzykowanie tezy, że ich w ogóle nie ma.

W cennej i bogatej bibliografii, w dziale czasopism na str. 215-8 nie znajdujemy „Orla Białego”, choć zarejestrował ich autor wiele. Jest to *pro domo nostra*, ale w interesie ogólnym badaczy upomnieć się nam wypada o nasze pismo, bo nie ma chyba żadnego, w polskim czy obcym języku, które by tyle uwagi, tyle artykułów oraz źródłowych informacji na temat Katynia na łamach swoich zamieściło. Było to zresztą „Orla Białego” obowiązkiem, jako organu armii polskiej w Rosji Sowieckiej, tworzonej tam pod dowództwem gen. Andersa spośród jeńców, więźniów i zesłańców, do której właśnie jeńcy — ofiary Katynia mieli dołączyć i którzy przed odkryciem ich grobów długo a daremnie poszukiwano. Po ujawnieniu zbrodni, w dalszych latach wojny, po jej zakończeniu oraz podczas procesu norymberskiego i w dalszych latach „Orzeł Biały” był, można powiedzieć, głównym orędownikiem prasowym sprawy Katynia, szukania oraz ogłoszenia prawdy o Katyniu i wołania o sprawiedliwość.

Arcy-bezstronność autora

Być może zresztą, autor jako polskiego pochodzenia, młody uczonej amerykański stara się aż nadto o wykazanie arcybeźstronności i wyzbycia się przypisywanego nam polskiego subiektywizmu. Uderza to nieraz przy czytaniu książki, kiedy np. tłumaczy w duchu „tout comprendre — c'est tout pardonner” (wszystko zrozumieć — to wszystko wybaczyć) sowiecką decyzję wymordowania polskich jeńców, jako logiczną pochodną doktryny (str. 127-9). Albo gdy na str. 45 wśród informacji na temat wymordowania polskich jeńców przez sowieckich oprawców zamieszcza dość niespodziewanie, a ze stanowiska tekstu zupełnie zbędnie, następujący ustęp: „*Tymczasem Czerwona Armia odpięła niemieckich najeźdźców. I nie jest ważne, czy żołnierz Czerwonej Armii walczył jako komunistę czy jako Rosjanina; walczył uspaniałem*”.

Czytelnicy książki nie posiadają autora o niechęć do Rosji Sowieckiej, co zapewne umocni ich zaufanie do tezy książki, że sprawcami jednej z największych zbrodni ostatniej wojny i całej historii — były władze tego właśnie państwa.

ŚWIATA

MASY KRAJOWEJ

slaw Jeśman

dzo mało. Na miejscu Arskiego (no-men-omen) jabym z tym Glezosem zasnado nie wylazil. Bo co sie stalo? Po prostu zandarmieria grecka — zbrorowosc raczej nieprzyjemna w osobistym zetknieciu — doszla do wniosku, ze zgrany „aparaczik” sowiecki nie przedstawia juz zadnego niebezpieczenstwa dla państwa greckiego i wobec tego nie oplaca sie lozyc na jego utrzymanie za kratkami. No, i wypuszczono go. Przy tej okazji prosba osobista do Arskiego: przeciez Arski jest czlowiekiem inteligentnym i zagranicą bywalym. Jest redaktorem naczelnym „Swiata”. W tym charakterze moze poszczycic sie nieamalymi osiagnieciaimi. „Swiat” redagowany jest żywo, niektóre reportaże są ciekawe, szata graficzna pomyslowa, felieton „matematyczny-przyrodniczy” Karłowicza inteligentny. Czyby Arski nie mógł coś poradzić na beznadziejny poziom podpisów pod fotografiami? Przecież to są rzeczy straszne: te prowincjonalizmy, ta „ludowa” czulostkowosc, te stale wygłupy. Bardzo Arskiego proszę o interwencje. Arski może być pewien, że mu będę bardzo wdzięczny za poprawę jego organu w tej dziedzinie.

„7 Dni w Polsce” Nr 51/52 305-306 R. VI.

a) Artykuł „Polska coraz bardziej interesuje turystów”.

b) Artykuł pochwalny na temat Teofila Oczipka „malarza — naiwnego realisty — górnik”.

c) Artykuł „Podzwonne naszymu Folklorowi”.

d) Artykuł — podpis pod fotografią inscenizacji „Kordiana”. W rolach głównych Łomnicki, Danuta Szaflarska, Janina Niczewska.

e) Korespondencje „polonijne”: Chór imienia Chopina w Buenos Aires, klub polonijny „Pivnica” w Toronto.

f) Jan Drohojowski — Kraj o Polonii Zagranicznej.

Komentarz:
Ad „a”: Nieprawda.
Ad „b”: Nie ma co się zachłystywać. Ot, bardzo smutna imitacja Douannier-Roussena.

Ad „c”: Podpisuje się rękami i nogami, P. Leszek Goliński stwierdza, że „współczesnej Polski folklor już nie reprezentuje”, że nakręcanie ko-

niunktury jest wyrzucaniem pieniędzy do rynsztoka, że nawet Mira Ziemińska nie trwa wiecznie. Goliński proponuje żeby jakoś te wszystkie zespolę pieśni i tańca zcentralizować i ucywilizować. Ale obawiam się, że to nie nastąpi: zespolę folklorystyczne posiadają ciągle władze „polsko-ludowych”: są doskonałą łapanką dla emigracji i pewną, chociaż mało wydajną służbą kurierską dla różnych sieci wywiadowczych. Będą jeździć a stylizowane hupaj-siunaj będą długo jeszcze rozbrzmiewać w stolicach świata. Chyba że z dnia na dzień diabli wezmą system. Co nie jest wykluczone.

Ad „d”: Bardzo bym chcial to zobaczyc. Sądząc z filmów Łomnicki może być doskonałym Kordianem.

Ad „e”: W Rzymie pogańskim wielkim powodzeniem cieszyły się kluby przegzebowa. Zasadniczym elementem przyciągającym było uroczyste zobowiązanie wobec członków iż zostaną uwiecznieni na t. zw. maskach poematycznych. Próżność ludzka jest wieczna: byle tylko własną fizys oglądać w druku a bliżni pchać się będą do zgola dziwacznych instytucji które będą ich fotografować. Szczególnie po tamtej stronie Atlantyku.

Ad „f”: Lza rozczulenia zakrećila mi się w oku. Żyje mały szmaciarz żyje. Takie same małe, chytne oczki, usmiechnięty w wyczekujący wyraz twarzy. Napisał książkę o Abrahamie Lincolnie. Teraz objędzia kraj i „spotyka się z czytelnikami”. Tu mały dysonans. „Do sformułowań odpowiedzi służyły mi poniekąd osobiste wspomnienia, niestety już przedawnione”. Słowa ozdobne, styl z „ludowym” zawijaszem a wyklada się to tak: z więzienia wprawdzie wypuszczono ale paszportu „nadzirateli” nie dali rozumując słusznie iż niewiedomo co takiej sprzedanej figurze przyjdzie do głowy i jaką wybierze wolność. Pisze dalej: „... zywiołowe poparcie Polonii dla naszych imprez kulturalnych... nam jest potrzebne dobre słowo nie zaś krytyka oparta na tendencyjnych informacjach”. Machnął. Jeżeli Drohojowski nie puszczają zagranicę to skąd Drohojowski wie o „zywiołowości” o tym, że potrzeba dobrego słowa? Z raporów politruków? Drohojowski sam nim był więc wie ile są takie sprawozdania warte. Niechże więc nie ośmieszają się.

Mała uwaga całkiem na zakończenie: redaktorem „7 Dni” został niejaki Wagner od niedawna. Pismo i technicznie i treściowo bardzo podniosło się. Jego nateżenie szkodnictwa wzrosło także.

UROCZYSTE zebranie Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii, poświęcone setnej rocznicy Powstania Styczniowego zgromadziło tak wielu słuchaczy, że ledwo ich mogła pomieścić sala Sztandarowa Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie. Przyciągnął ich zarówno sam temat poświęcony jednemu z Powstań i walce o prawo narodu do samodzielnego istnienia, jak i odczyt wygłoszony przez dra Walentyna Rudzką, która swą przeszło 30-letnią pracę naukową poświęciła, w większości, badaniom Powstania Styczniowego i całej epoki, w jakiej się ono zawarło.

Artykuł dr Rudzkiej pt. „W stulecie Powstania Styczniowego” ukazał się na tytułowej stronie „Tygodnika Polskiego” dnia 19.1.1963.

Dr Rudzka uzyskała doktorat filozofii na Uniwersytecie J.P. w Warszawie w r. 1926 za pracę „Stanowisko społeczeństwa polskiego przed Kongresem Wiedeńskim”, ogłoszoną też

POŁKA KSIĘGARSKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA PRZYRODNICZA, Wyd. 2-gie. Biblioteka „Problemów”, tom 8-my. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962, str. 849. Nakł. 80 tys. egz. Redaktor naczelny Kazimierz Masłankiewicz, redaktorzy: T. Czechowski, W. Kosinaka, R. Malesiński, Z. Plucińska, W. Serafiński, A. Windholz, Z. Załogowa. Obwolutę projektował T. Kłowski, tablice opracował J. Stanisławski.

Pierwsze (wyczerpane) wydanie Małej Encyklopedii Przyrodniczej ukazało się w r. 1957 w nakładzie 100 tys. egz. jako pierwszy tom Biblioteki „Problemów”. Drugie wydanie, które stanowi 8-my tom tej Biblioteki, zostało uzupełnione, rozszerzone, a niektóre działy (np. matematyki) opracowane na nowo, zgodnie z najnowszymi wynikami i osiągnięciami nauki. Mała Encyklopedia ma na celu udostępnienie szerokim warstwom czytelników podstawowych wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych takich jak matematyka, fizyka, chemia, geografia z geografii, biologia ogólna, botanika, zoologia. Encyklopedia obejmuje w tekście następujące działy: matematyka, mierzienie i miary; energia, materia, wszechświat, ziemia, życie, roślina, zwierzę, człowiek, zwierzę, syntetyczne opracowanie poszczególnych pojęć i terminów oraz informacja o najważniejszych osiągnięciach i odkryciach i dane biograficzne. Liczne tabele, zestawienia, rysunki oraz ilustracje na wkładkach rozszerzają zakres wiadomości, zawartych w zasadniczym tekście. Skorowidz nazwisk, obejmujący 760 pozycji, zamieszczony na końcu książki oraz skorowidz rzeczowy, zawierający ok. 7.400 terminów i pojęć ułatwiają orientację w poszukiwaniu potrzebnej informacji. Dla łatwiejszego posługiwania się Encyklopedią służy alfabetyczny indeks.

Szybki rozwój nauk przyrodniczych, postęp techniki, wyzwolenie i praktyczne zastosowanie energii atomowej, wzrost badań przestrzeni kosmicznej związany z astronautyką itp., wymaga dzisiaj od każdego przeciętnego człowieka wiadomości podstawowych z zakresu tych dziedzin i zaznajomienia się z terminologią coraz bardziej wkraczającą w życie codzienne. Z tego względu Mała Encyklopedia Przyrodnicza jest pożytecznym i potrzebnym wydawnictwem. Zastrzeżenia wywołuje „światopoglądowa” strona Encyklopedii, wyjaśniając zjawisk czy procesów przyrodniczych z materialistycznego punktu widzenia, zgodnie z nauką sowiecką, np. w dziale pt. Człowiek z jego „małą genalogią”, czy pt. Życie, wyjaśnione przez teorię sowieckiego uczonego Oparina. Nie brak w Encyklopedii ułkonów obowiązkowych w stronę wielkich osiągnięć nauki rosyjskiej i pierwszych astronautów „radzieckich” Gagarina i Titowa, „których wyczyny rozpoczęły nową erę: opanowanie przestrzeni kosmicznej przez człowieka”. Są też w tekście słowa, trudne dla przeciętnego czytelnika, a nie podano wyjaśnienia, np. przy definicji wiatru „fenu” (str. 508) „adiabatyczne ochłodzenie mas powietrza...”. Bez bliższego określenia słowa „adiabatyczne” — definicja bez pożytku. (Adiabatyczny — odbywający się bez wymiany ciepła z otoczeniem” — Doroszewski, Słownik Języka Polskiego, t. 1.). W całości Encyklopedia ze względu na zawarte w niej informacje jest warta posiadania.

S.M.

Polskie życie kulturalne

ROCZNICA STYCZNIOWA W TOWARZYSTWIE HISTORYCZNYM

w przeglądnie Historycznym. Z tegoż okresu datuje się jej praca: „Książę Adam Czartoryski w dobie Powstania Listopadowego”.

Powstaniu Styczniowemu poświęciła szereg prac, z tych najwybitniejszą jest „Karol Majewski”, która ukazała się w zesz. 2, tom XVII Rozpraw Historycznych Warszawskiego Tow. Naukowego z roku 1937.

W przeglądnie Historycznym ukazała się: „Młodzież Kongresówki w latach 1855-1861, a zbiór korespondencji Rządu Narodowego z agencją paryską pt.: „Polskie działania dyplomatyczne w 1863 i 1864 r.”, został wydany drukiem w łącznym opracowaniu dr Rudzkiej z dr Adamem Lewakiem w Warszawie w 1937 r.

Na terenie W. Brytanii ogłasza dr Rudzka pracę: „Romuald Traugutt — szkic do portretu”, jako odczyt w Tow. Historycznym 28.11.1952, drukowany potem w „Tekach Historycznych” (t. VI, nr 1-2, Londyn 1953). Ogłasza również szereg innych swych opracowań. W wydawnictwie „Polska i jej dorobek dziejowy” znajdują się dwa rozdziały opracowane przez dr Rudzką: „Życie naukowe i kulturalne w Polsce Niepodległej 1918-1939”.

Dr Rudzka jest członkiem Polskiego Tow. Historycznego od samego jego powstania, gdzie przez szereg lat piastowała urząd Sekretarza Generalnego i członka Komisji Rewizyjnej, oraz Polskiego Tow. Naukowego od roku 1953. W miejscu swego obecnego zamieszkania, w Stanach Zjednoczonych A.P., po opuszczeniu Londynu, dr Rudzka nawiązała łączność z Polskim Instytutem Naukowym w Ameryce i Instytutem J. Piłsudskiego z którymi współpracuje obecnie.

Odczyt dr Rudzkiej został poprzedzony zagajaniem prezesa Towarzystwa Historycznego gen. M. Kukiela, które podkreślało jego inauguracyjny charakter, jako pierwszego w serii odczytów, jakie Towarzystwo zaplanowało na różne tematy, związane z Powstaniem Styczniowym, jak „Działania zbrojne Powstania Styczniowego”, „Sprawa uwłaszczenia chłopów w okresie Powstania Styczniowego” etc. Prof. Kukiel zaakcentował konieczność poddawania badań nad Powstaniem coraz to nowym oświetleniom, gdyż wydarzenia te obfitują w taką ilość niewyczerpanych faktów, i tak są nam bliskie dzięki emocjom, jakie wciąż nas budzą, że nie ulegają bynajmniej spłowieniu, ani nie tracą na aktualności.

WOLNOŚĆ PRASY

W ramach spotkań zorganizowanych w związku z walnym zebraniem Oddziału Europejskiego Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy urządzony został odczyt prezesa Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy red. Maxa Nefa, przewodniczącego Szwajcarskiego Związku Dziennikarzy. Zagajając to zebranie licnie obseslane przez dyplomatów i dziennikarzy — których łącznie było wraz z niezlicznymi paniami około stu osób — a urzędzone w obszernym salonie Allied Circle na Mayfairze, prezes Federacji Wolnych Dziennikarzy Ion Ratiu, dziennikarz rumuński, z niezawodną trafnością i wycieczem uznał za właściwe wytłumaczyć zebranym tę subtelna różnicę między organizacją obsługującą się skrótem I.F.J. oraz I.F.F.J. Pierwsza jest Federacją związków narodowych dziennikarzy świata zachodniego, licząca ok. 50.000 członków na 130 tys. działających, gdy druga jest federacją dziennikarzy przebywających poza swymi krajami z powodu ich ujarzmania przez reżimy komunistyczne. Liczba ich oceniana jest na 1.500 z czego 1.000 zarejestrowanych. Dało to też red. Ratiu sposobność do przypomnienia ewolucji, jakiej uległy stosunki między tymi dwiema organizacjami. O ile na początku, tj. jakieś bezmała 15 lat temu, Wolny Dziennikarz nie był dopuszczany do sali obrad kongresów Federacji Światowej Dziennikarzy, to już w zeszłym roku przedstawiciele nieuznawanej Federacji byli na Kongresie w Wiedniu gośćmi honorowymi i mieli nawet prawo składania oświadczeń na plenum. Jest to niewątpliwie sukces, który Wolni Dziennikarze zawdzięczają przede wszystkim dotychczasowemu kierownictwu swej organizacji, w którym człowiek stanowiska zajmują Polak, red. B. Wierzbiański i Rumun, red. I. Ratiu.

Po tym pokrzepiającym wstępie red.

Z całym poczuciem swej naukowej odpowiedzialności prelegentka powstrzymała się w swym doskonale przejrystym wykładzie od wysnuwania wniosków, łączących wypadki z przed stu lat ze świeższymi, z ostatniego Powstania 1944 roku, chociaż wnioski te wyraźnie narzucały się — niewypowiedziane w słowach — obecnym na sali wraz ze swą tragiczną analogią. Na pytanie zasadnicze, czy było potrzebne Powstanie 1863 roku i czy moment był wybrany właściwie, odpowiedź uczonej brzmiała tak, jakby brzmiała odpowiedź uczestników Powstania Warszawskiego 1944 roku na podobne pytanie postawione przed nimi dzisiaj. Ani decyzja Powstania, ani jego czas nie zostały wybrane przez władze Powstania, a zostały one narzucone narodowi przez wypadki, związane z postępowaniem zaborców.

Zastanawiając się nad ideologicznym impulsem Powstania 1863 r., dr Rudzka wiąże go z wolą narodu do samodzielnego istnienia, pędem do niepodległości i niezgodą na jarzmo niewoli, oraz pragnieniem społecznego, demokratycznego samostanowienia, nie narzuconego z zewnątrz. Te same idee, które (z uwłaszczeniem chłopów na czele) przeprowadziła już Konstytucja 3 Maja. Idee łączności Korony, Litwy i Rusi spływały z dawniejszych jeszcze czasów Polski Niepodległej, z okresu unii Polski z Litwą i Rusią. Ich mocna łączność i

Ważnym aspektem społecznym w Powstaniu 1863 r., jaki podkreśliła dr Rudzka była łączność wszystkich warstw społeczeństwa w Warszawie. Tak jak Korona, Litwa i Ruś brały udział w Powstaniu jako jeden naród, tak wszystkie warstwy społeczeństwa w Warszawie wystąpiły, jak jeden człowiek „po jednej stronie barykady”. Określenie to, które samo narzuciło się, ujawnia uczucia wielu słuchaczy wspaniałego, opracowania dr Rudzkiej, którzy dopowiedzieli sobie po cichu wszystkie analogie między ostatnim Powstaniem Warszawskim, a Powstaniem Styczniowym. Bogata dyskusja jaka rozwinęła się po odczytce, w której brał udział historyk: gen. Kukiel, plk. Sawczyński, dr. Biegański, mgr. Michałek, prof. Helczyński, prof. Wielhorski i inni pozwalała na zreasumowanie jej we wniosku, że t. zw. ratowanie substancji narodowej drogą ugody z zaborcą wywołuje zupełne wyniszczenie sił narodowych.

Ratiu przedstawił prelegenta, który wygłosił długi i szczegółowo udokumentowany referat na temat zagadnienia, jakim jest „Wolność prasy”. Na historii pierwszych kongresów federacji dziennikarskich przedstawił okoliczności krystalizowania się tego zagadnienia w praktycznym życiu organizacyjnym, o którego ewolucji wspomnieliśmy już na początku. Następnie dokonał analizy warunków w jakich realizuje się ideał wolności prasy, znajdujący się na jednym biegunie świata prasy, gdy na przeciwnym znajduje się komunistyczna praktyka prasy kierowanej. Przeciwnym przy tym stan wolności prasy, którego Anglia jest najwyższym wyrazicielem, stanowi zupełnego podporządkowania prasy czynnikiem partyjno-politycznym w Sowietach i innych krajach satelickich, czy totalitarnych. Mówca poruszył następnie szereg zagadnień specjalnych, a m.in. sprawę krzewienia ideałów wolności prasy wśród dziennikarzy młodszego pokolenia, zwłaszcza pochodzących z krajów które niedawno uzyskały niepodległość. Po odczytce zebrani zasympyal prelegenta dodatkowymi pytaniami m. in. na aktualne tematy, jak np. jak by się zachował w stosunku do dziennikarzy karanych za ujawnienie źródeł swych informacji. Niestety prelegent ograniczył się na ogół do bardzo wymijających istotę pytań odpowiedzi, co zapewne podyktowane było względami na swe eksponowane stanowisko głównego reprezentanta prasy światowej. Niemniej słuchacze wśród których przeważali koledzy po piórze prelegenta urzadzili mu serdeczną owację. Obrady toczyły się przeważnie w języku angielskim, ale w pewnej chwili prelegent posłużył się w dyskusji francuskim, jako sobie mniej obcym. Wśród obecnych był amb. E. Raczynski i liczna grupa dziennikarzy polskich. (n)

KRONIKA WOJSKOWA

TURCJA. Średniodystansowe rakiety amerykańskie „Jupiter”, których wyrzutnie znajdują się częściowo w rejonie Adany, a częściowo nad Czarnym Morzem, zostaną zlikwidowane prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku. Waszyngton zapewnia, że nie nastąpi to w związku z jakimś przetargiem z Sowietami (Chruszczow próbował początkowo uzależnić zlikwidowanie wyrzutni kubańskich od zlikwidowania wyrzutni tureckich), a jedynie dlatego, że zadania „Jupiterów” będą mogły przejąć okręty podwodne uzbrojone w rakiety „Polaris”, które daleko trudniej zniszczyć niż naziemne, a więc „miękkie” wyrzutnie. Owe okręty podwodne z raketami „Polaris”, operować będą z hiszpańskiej bazy Rota, wprawdzie bardzo odległej, ale za to niezagrożonej. Poza tym okręty podwodne mogą operować w pobliżu wybrzeży sowieckich, a tym samym sięgać swoimi raketami dalej w głąb obszaru sowieckiego, nie mówiąc już, że rakiety „Polaris” mające stałe paliwo, mogą być wystrzelone, w ciągu kilku minut, gdy rakiety „Jupiter”, mające, tak samo jak rakiety „Thor”, ciekłe paliwo, potrzebują wielu godzin.

Oddziały, eskadry lotnicze i morskie jednostki tureckie brały udział w jeśnnych manewrach NATO, przeprowadzonych w greckiej Tessalii pod nazwą „Fallex”. Turecka flota handlowa wzrasta wprawdzie i ma w sumie 680.000 ton, została jednak już prześcignięta przez polską flotę handlową pod względem pojemności.

GRECJA. Zeszłoroczny budżet sił zbrojnych, przekraczający 6,3 miliardów drachm, stanowił 20 procent całości budżetu państwa. Mimo to nie pokryłby najbardziej palących potrzeb nawet w przybliżeniu, gdyby Ameryka nie udzieliła pomocy sprzętowej i pieniężnej.

We wspomnianych powyżej manewrach w Tessalii zaangażowano prócz oddziałów greckich i tureckich także amerykańską piechotę morską, brytyjską 16 brygadę spadochronową oraz znaczną część 6 floty amerykańskiej, w tym największe lotniskowce świata „Enterprise”, którego wyporność przekracza 73.000 ton.

Wskutek powrotu pod flagę grecką, prywatnych flot greckich armatorów, które do niedawna pływały pod egzotycznymi flagami, ogólny tonaż greckiej floty handlowej wzrósł do 55,5 milionów ton i prześcignął pod tym względem flotę włoską, francuską i holenderską.

WŁOCHY. Na równi z tureckimi wyrzutniami rakiet „Jupiter” także włoskie ich wyrzutnie, znajdujące się w Apulii, mają ulec likwidacji. I tutaj zastąpić je mają okręty z raketami „Polaris”, operujące z hiszpańskiej bazy Rota. Niezależnie od tego Włochy mają otrzymać bliżej nie ujawnioną ilość amerykańskich bombowców strategicznych B-52. Decyzja ta zapada podczas niedawnej wizyty premiera Fanfani w Waszyngtonie. W zamian za to Włochy zobowiązały się do powiększenia i unowocześnienia swych lądowych i powietrznych sił konwencjonalnych. Czy wobec tego nadal aktualna będzie nieco wcześniej zapowiedź ministra obrony Andreotti, że obowiązkowa służba wojskowa zostanie skrócona z 18 do 15 miesięcy, jeszcze nie wiadomo.

We wrześniu zwodowano w Genui nowoczesny statek pasażerski „Michelangelo” (43.000 ton). Ponieważ ponadto buduje się w Trieście jego siostrzany statek „Raffaello”, strata mniejszego statku pasażerskiego „Andrea Doria”, który zatonął w pobliżu Nowego Yorku w 1956 roku, zostanie więcej niż wyrównana, co ma także znaczenie wojskowe.

BELGIA. Dowódca 2 taktycznej armii lotnictwa NATO zostanie na wiosnę b.r. belgijski generał Burniaux, choć funkcję tę dotychczas zawsze pełnił jakiś marszałek RAF-u. Wylot ten będzie następstwem niewzmacniania brytyjskiego wkładu do tej armii — mimo nacisków dowództwa atlantyckiego.

PORTUGALIA. Kraj ten był do niedawna podzielony na pięć okręgów wojskowych. Obecnie jest podzielony tylko na dwa okręgi (Porto i Tornar) oraz samodzielny rejon stołeczny. Ponadto podlega ministrowi obrony w Anglii i Mocambique, przy bezpośrednim dowództwie sił stacjonujących w Anglii i Mocambique, przy czym Angola podzielona została na 5 rejonów. Mimo zaangażowania w tej kolonii około 25.000 regularnych żołnierzy portugalskich, nie licząc milicji lokalnych, dotychczas nie udało się stłumić całkowicie rewolucyjnej

partyzantki, zasilanej bądź z Konga, bądź przez jakieś „nierozpoznane” okręty podwodne, dowożące wcale nowoczesną broń z Algierii.

DANIA. Wojsko zostało nieco wzmocnione, składa się jednak tylko z 2 brygad i 1 samodzielnego baonu na Bornholmie. Brygady mają po 3 baony piechoty i 1 baon pancernym. Ponadto istnieje Obrona Terytorialna, licząca około 150.000 ochotników. W lutym 1 baon duński odbędzie po raz pierwszy wspólne ćwiczenia z wojskiem brytyjskim we Wschodniej Anglii. Lotnictwo składa się z 7 eskadr, nie mających jednak najnowocześniejszego sprzętu. Szef sztabu wojska, gen. Jacobsen, bawił ostatnio w oficjalnym charakterze w Londynie.

FINLANDIA. Zamówiono 30 szwajcarskich dział plot. 30 mm „Hispano-Suiza”.

Kage.

ZJAZD STYPENDYSTÓW FUNDACJI PADEREWSKIEGO W STOLICY INDII

Zebrań stypendystów Fundacji Paderewskiego przebywających w Indiach, odbyło się od 20 do 22 grudnia 1962 r. w Delhi. Udział wzięli: Prof. Marian Emil Royek — wykładowca historii i nauk politycznych na Tribhuban University w stolicy Nepalu, prof. Jan Andrzej Betley, — wykładowca historii nowożytnej na University of Delhi, dr Jan Strański z Gandhi Peace Foundation, gdzie prowadzi prace badawcze, Florian Brodalka — doktorant w zakresie filozofii na University of Delhi, Krzysztof Byrski — doktorant w zakresie starożytnego teatru Indii na Banaras Hindu University w Varanasi, Janina Domańska — studentka historii sztuki indyjskiej na University of Calcutta, Jarosław Gierczak — doktorant w zakresie filozofii indyjskiej na University of Madras, Maryvonne Gierczak — studentka muzyki i tańca Indii w Central College of Karnataka Music w Madrasie, Edward Kieszkiwicz — studentka sztuki indyjskiej w Institute of Indology University of Agra, Agnieszka Kowalska — doktorantka w zakresie literatury indyjskiej na University of Allahabad, Bruno Kulczycki — doktorant w zakresie sztuki i architektury indyjskiej na University of Lucknow, Janina Salwin — studentka językoznawstwa na University of Delhi, Tomasz Seres — doktorant w zakresie ekonomii w Delhi School of Economics oraz dr M. V. Pylee — honorowy doradca Fundacji Paderewskiego do spraw uniwersytetów Azji. Prof. Oskar Rusczyk — wykładowca psychologii na University of Dacca w Pakistanie Wschodnim nie mogąc przybyć osobiście, nadesłał swój referat na piśmie.

WYGŁOSZONE REFERATY

Symposium zainaugurował przewodniczący prof. Royek, a przygotowany przez Komitet Organizacyjny program zreferowali dr J. Strański i E. Kieszkiwicz.

Stypendyści wygłosili referaty: J. Domańska — „Ojęzyczna Indo-Ariów”, dr Strański — „Zasady grzeczności Gandhiego w negocjacjach międzynarodowych”, T. Seres — „Gospodarka Indii a Europejska Wspólnota Gospodarcza”, prof. Betley — „Jak przedstawiać Europę Wschodnią Indiom, refleksje nauczyciela historii”, K. Byrski — „Teatr i poświęcenie”, A. Kowalska — „Poezja Indii od czasu odzyskania niepodległości widziana oczyma polskimi”, E. Kieszkiwicz — „Geneza i rozwój wczesnej rzeźby indyjskiej” i Maryvonne Gierczak — „Uwagi o muzyce i tańcu Indii”. Odczytano też referat prof. Rusczyka p.t. „Rola studenta w wyższym szkolnictwie krajów gospodarczo zaścianych”.

Każdy referat był szeroko przedyskutowany. Ożywione i na wysokim poziomie debaty były dowodem dużego zainteresowania i wyrobienia naukowego stypendystów w zakresie wybranych przez nich studiów.

W końcowej sesji zjazdu wzięło udział ok. 50-ciu gości, zarówno Hindusów, jak i cudzoziemców. Prof. Royek odczytał specjalne pismo nadesłane przez założyciela i prezesa Fundacji Paderewskiego Edwarda S. Witkowskiego, które zostało przyjęte przez wszystkich obecnych z wielkim aplauzem. Prezes Witkowski pisał m. in.:

W dniach 2 i 3 lutego br. odbędą się w Göteborgu w Szwecji mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie a w trzy tygodnie później, 23 i 24 lutego, także mistrzostwa świata w Karuizawa w Japonii.

Pierwsze oficjalne mistrzostwa Europy odbyły się w r. 1893 w Helsingforsie a mistrzostwa świata w tymże samym roku w Oslo. Ale w tych ubiegłych 70 latach rozegrano łącznie tylko 56 mistrzostw Europy i świata, ponieważ nie urządzano ich zarówno w latach pierwszych wojny światowej i po niej od r. 1915 do 1921 jak i w latach drugiej od r. 1940 do 1946. Zajmijmy się najpierw mistrzostwami świata, dla ambitnego łyżwiarza są one ważniejsze niż Olimpiada; zwycięzca tego 4-dystansowego wieloboju (500 m., 1.500 m., 5.000 m. i 10.000 m.) dostaje w nagrodę złoty medal i olbrzymi wieniec laurowy, w którym, włożonym na ramiona, musi przebiec honorowe okrążenie; zostaje on jedynym oficjalnym mistrzem

JAN KUNERT

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE

Oslo, w styczniu

świata, bowiem zwycięzców na poszczególnych dystansach nie ogłasza się jako mistrzów, chociaż każdy dostaje również złoty medal, mniejszy co prawda, ale nie dostaje wienca. Z tych 56 urządzonych, 5 nie wyłoniło mistrza, w statystyce międzynarodowej figurują one jako nierozstrzygnięte. Co to znaczy? Znaczy to, że przynajmniej dwaj zawodnicy uzyskali identyczną notę końcową (ilość zdobytych punktów za osiągnięty czas na poszczególnym dystansie) lecz żaden z nich nie zajął bodaj jednego pierwszego miejsca w którymś z czterech biegów. Gdyby jeden z nich przy równej nocie z rywalem był od niego lepszy o jedno choćby zwycięstwo dystansowe byłby został mistrzem. Tak obowiązywał wówczas regulamin, ów nierozstrzygnięty wynik odnosi się

bowiem do lat 1994, 1902, 1903, 1906 i 1907. Regulamin ten później zmieniono i obecnie nawet teoretycznie wykluczona jest możliwość powtórzenia się wyniku nierozstrzygniętego. W tych 51 zawodach, z których wyszedł mistrz świata, uderza kolosalna przewaga Norwegów, zaakcentowana szczególnie w latach 20-ych i 30-ych. 26 razy mistrzem świata zostawał Norweg, w dalekim odstępie idą kolejno: Finlandia — 9 mistrzów, Rosja — 8 i Holandia 5, za nimi reszta krajów z liczbą mistrzów od 1 do 4. Indywidualnie najwięcej tytułów mistrzowskich zdobył Norweg Oscar Mathisen i Fin Olas Thunberg — każdy po 5 oraz Norweg Ivar Ballangrud — 4. Ale w ostatnich 10 latach powodziło się Norwegom gorzej, ich przewaga nie była już tak przynależająca, tylko dwa razy w tym okresie odebrali Norwedzy tytuł mistrzowski, w r. 1952 przez Hjalmarą Andersena i w r. 1957 przez Knuta Johannessena. Gdy z kolei przyjrzymy się liście zwycięzców na poszczególnych dystansach w tych 51 mistrzostwach świata to hegemonia Norwegów wystąpi jeszcze wyraźniej, ogółem zdobyli oni 106 pierwszych miejsc dystansowych, najwięcej w tyle za nimi udało się zdobyć Rosji — 39 i Finlandii — 37.

Podobnie przedstawiał się układ sił w mistrzostwach Europy. Na 56 rozegranych mistrzostw, w dwóch mistrza nie kreowano z tych samych powodów jak wyżej, w 31 zwyciężyła Norwegia, 9 razy mistrzem zostawał Rosjanin, 6 razy Finn i 5 razy Szwed, inne kraje mają od 1 do 3 mistrzów. Indywidualnie prowadzą w mistrzostwach Europy Ballangrud i Thunberg, każdy z 4 tytułami. W zwycięstwach dystansowych znowu ogromna przewaga Norwegów — 108 pierwszych miejsc na 38 Finlandii i 26 Rosji, inne państwa mają po kilka zwycięstw.

Jest jeszcze jedna statystyka, z którą warto zapoznać się z okazji zbliżających się mistrzostw. Jest to lista najlepszych na świecie łyżwiarzy w jeździe szybkiej, uplasowanych kolejno według noty za najlepszy czas, osiągnięty przez nich w życiu na poszczególnym dystansie, a więc niekoniecznie podczas jednych zawodów lecz w całej karierze sportowej. Listę tę prowadzi się w Norwegii od r. 1889. Na pierwszym miejscu stoi tu Norweg Knut Johannessen z notą ogólną 181.007, na drugim Finn Juhani Järvinen z notą 181.500 a na trzecim Rosjanin Wiktor Kosiczkin z notą 182.290. Jak to, zapytacie, najniższa nota a pierwsze miejsce? Wszystko w porządku, w jeździe szybkiej bowiem im lepszy czas tym niższa nota a więc w pewnym sensie możnaby przyznawać za czas w poszczególnym biegu punkty określając jako punkty karne, im mniej ich zawodnik dostaje tym wyżej plasuje się na liście. Wśród pierwszych 50-ciu najlepszych nie ma na wspomnianej liście takich głośnych swego czasu nazwisk jak Mathisen, Ballangrud, Thunberg czy Holender Japp Eden lub Rosjanin Mikołaj Strunikoff, świadczą to jak poważnie zostały obniżone czasy na poszczególnych dystansach. Istotnie, pomiędzy legendarnym rekordem Mathisena 17 min. 07,6 sek. na 10.000 m. a obecnym rekordem Johannessena 15 min. 46,6 sek. różnica olbrzymia. Jak daleko jeszcze zajdzie wytrzymałość człowieka? Na liście norweskiej, na której zamieszcza się nazwiska łyżwiarzy z całego świata, wyróżniają się swoimi czasami, znajdując się trzy nazwiska polskie: Kalbarczyk zajmuje miejsce 184, Wacek Kuchar 243 i Juciewicz 268.

Na koniec wymienimy aktualnych rekordzistów świata na poszczególnych dystansach w jeździe szybkiej: 500 m. Eugeniusz Griszin (Rosja) czas 40,2 sek., 1.000 m. ten sam w czasie 1 min. 22,8 sek., 1.500 m. Juhani Järvinen (Finlandia) czas 2 min. 06,3 sek., 3.000 m. Anton Huiskes (Holandia) czas 4 min. 40,2 sek., 5.000 m. Borys Siłkow (Rosja) czas 7 min. 45,6 sek. i 10.000 m. Knut Johannessen (Norwegia) czas 15 min. 46,6 sek. Wielobój mistrzostw świata i Europy nie obejmuje biegów na 1.000 i 3.000 m. Dodajmy, że wszystkie te rekordy ustanowione zostały na torach wyżynnych, t. zn. leżących powyżej 500 m. nad powierzchnią morza, dokładnie w Alma Ata, Squaw Valley, Misurina i Davos. Po Nowym Roku padł nowy rekord świata na dystansie 3.000 m., ustanowił go Johannessen na zawodach w Tönsberg w południowej Norwegii.

(LWL)

„Paderewski urodził się w Polsce i wybrał Amerykę za drugą ojczyznę. Mimo to można powiedzieć, że był on obywatelem całego świata. Jego idee światowego pokoju, zrozumienia się wzajemnego i powszechnej współpracy zbliżone były do ideałów Mahatmy Gandhiego. Portrety tych dwóch mężów wiszące na ścianach Centrum Fundacji w stolicy Indii, symbolizują w obecnej epoce pełnej kryzysów i niebezpieczeństw najszlachetniejszą ideę: jedności wszystkich ludzi w pokoju i wolności pod opieką Boga”.

UDZIAŁ WYBITNYCH GOŚCI

W dalszym ciągu końcowej sesji dr Strański przedstawił b. ministra finansów, a obecnie wicekanclerza Uniwersytetu w Delhi dr. C.D. Deshmukh, który w półgodzinnym przemówieniu omówił swoją wieloletnią współpracę z Fundacją Paderewskiego i wyraził swe szczerze uznanie dla jej działalności. Podkreślił również duże znaczenie wymiany kulturalnej między Stanami Zj. a Indiami.

Następnym mówcą był b. komisarz do spraw kast i szepcow, a obecnie sekretarz generalny „Gandhi Memorial Fund” p. L.M. Shrikant. W ciepłych słowach ujął on swój podziw dla Paderewskiego, a następnie dał wyraz nadziei, że współpraca między Fundacją Paderewskiego i Gandhi Peace Foundation będzie trwała i rozwijała się coraz lepiej z kolei za-

brał głos amerykański attache kulturalny dr Barrett Reed. Przekazał on życzenia od ambasadora USA, w Indiach J. Kenneth Galbraith'a oraz mówił o wielkim uznaniu dla Fundacji za jej działalność i stypendystów. Ostatnim mówcą był dr M. V. Pylee.

Po zakończeniu części oficjalnej programu, Maryvonne Gierczak zademostrowała podstawowe ćwiczenia tańca „Karnataka”. Występ jej był przyjęty entuzjastycznie. Obowiązki gospodyni pełniła Janina Calvin, która przemówiła do gości w języku hindi.

TELEGRAM DO PREZESA E. S. WITKOWSKIEGO

Zebrań na zjeździe stypendystów przesłali na ręce prezesa Fundacji Paderewskiego telegram treści następującej:

„Z naszego sympozjum w Delhi przesyłamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy być z naszymi hinduskimi przyjacielami w tym ciężkim dla nich okresie, gdy z bezprzykładną odwagą i uporem stawiają czoło bezwzględemu wrogowi. Uczynimy wszystko co w naszej mocy, aby obecność nasza tutaj wzmocniła więzy przyjaźni, które istnieją pomiędzy ich starożytnym krajem, a Fundacją Paderewskiego. Jesteśmy głęboko wdzięczni Panu, Panie Prezesie, oraz wszystkim dyrektorom, członkom i donatorom Fundacji, za danie nam tej wyjątkowej okazji studiów w tym kraju”.

WYSTAWA STYCZNIOWA W RAPPERSWILLU

Towarzystwo polsko-szwajcarskie opieki nad polskim Muzeum w Rapperswille — Szwajcaria, z okazji 100-letniej rocznicy powstania styczniowego 1863—1963 postanowiło zorganizować specjalną wystawę w Zamku Rapperswille, poświęconą tej rocznicy.

Zorganizowaniem tej wspaniałej wystawy zajął się Zarząd Towarzystwa w osobach: przewodniczący dr T. Gut, vice-przewodniczący prof. dr A. Bronarski (opracowanie naukowe) i kustosz muzeum arch. dypl. Z. Pręgoski (opracowanie techniczne).

Dzięki życzliwej pomocy biblioteki paryskiej, która wypożyczyła bardzo dużą ilość dokumentów, listów, szkiców, książek o bezcennej wartości, obrazujących historię powstania, jak i ofiarnej pomocy bibliotek i muzeów szwajcarskich — ponadto z prywatnych zbiorów, zorganizowano w 4-ch salach wystawę, obrazującą dokumentalnie i przejrzyście genezę powstania, walkę o niepodległość i jej ofiary.

Wystawa została otwarta 18 listopada ub. r. na okres 2-ch lat. Otwarcie wystawy poprzedził obszerny referat prof. A. Bronarskiego, zapoznając zebrałą publiczność (ponad 450 osób) — w tym co najmniej połowa obywateli szwajcarskich — z walką o niepodległość Narodu Polskiego i naświetlając w czasie powstania jak i powstaniu łączności z narodem szwajcarskim, który przez różne komitety i ofiarne jednostki wspierał czynnie powstanie — jak i później, dając schronienie uchodźcom.

Zamek Rapperswille stał się po okresie powstania siedzibą twórczej i opancerzonej działalności polskiej i opancerzonej dla tych co bronili nie złożyli, a postanowili dalej walczyć o Wol-

ność i Niepodległość, aby przekazać następnym pokoleniom swe czyny i ofiary, budząc w nich zapał do dalszej walki o Niepodległość Narodu.

Po otwarciu wystawy — zwiędziło ją w tym dniu ponad 500 — osób, wyrażano jak najbardziej przychylnie uznanie dla myśli zorganizowania tej wystawy i jej organizatorów.

Stanisław Pelc płk.

Delegat Towarzystwa Szwajcarsko-Polskiego na W. Brytanię.

Ośrodek Rapperswille leży na szlaku turystycznym i napewno zwiędzią zamki i polską wystawę dziesiątki tysięcy turystów — tak szwajcarskich jak i zagranicznych.

BRAK POLSKICH PODRĘCZNIKÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE

Pewna ilość szkół na Wileńszczyźnie nadal nosi nazwę szkół polskich, ale tylko niektóre przedmioty wykładane są po polsku. Na konferencji nauczycieli polskich w Niemenczynie stwierdzono ogromną różnicę między szkołami polskimi a rosyjskimi. W szkołach rosyjskich uczniowie mają wszystkie podręczniki, a nauczyciele różne pomoce metodyczne i poglądowe. Klasy polskie są niedostatecznie wyposażone w polskie podręczniki i dlatego uczniowie często uczą się z rosyjskich (np. arytmetyki).

Z początkiem grudnia odbył się na wileńszczyźnie „Tydzień Książki Polskiej”. W związku z tym odbyły się dwa wieczory literackie: jeden w Wilnie, drugi w Ejszyskach.

Marek spieszył się niesłychanie, zwłaszcza że od sąsiednich stolików zaczęto na nich patrzeć z zainteresowaniem, wietrząc sercowy dramat. Poczł się straszliwym brutalem, świadomie wywołującym cierpienia ukochanej istoty. Odruchowo, prawie nie myśląc o tym, co mówi, nachylił się poprzez stolik.

— Kat, kochanie, ja żartowałem. Może głupio, ale nie trzeba tego brać do serca. Jeżeli chcesz, zapiszę się do tych oddziałów, tylko nie płacz!

Chrysteczka odsunęła się na bok i zza podniesionych okularów wyjrzała badawczo oko.

— Zapiszesz się? Naprawdę? Obiecujesz?

— Naturalnie. Wszystko co zechcesz — natychmiast zgodził się zupełnie unieczestwiony Marek.

Chrysteczka odpynęła do torebki po starannym wysurzeniu śladów łez.

— Ja wiedziałam, że ty tego nie mówisz na serio — udzieliła Markowi rozgrzeszenia Kasia, wracając do sernika.

Marek pełen był sprzecznych i niewygodnych myśli i uczuć: zachwycony przywróconym spokojem, a z drugiej strony przerażony koniecznością dotrzymania obietnicy. Miał też niejaki podejrzenia, że Kasia, mimo całej szczerości i uczciwości jest jednak na tyle kobieca, że doskonale wie, jak i kiedy można od niego wszystko wytargować. Ta nieprzyjemna refleksja psuła mu nawet widok bardzo ładnego uśmiechu, jakim szczerze obdarzała go teraz Kasia, pokazując równe i białe zęby.

Marek, kończąc swój sernik, pogrążył się w żalonych rozważaniach na temat przeraźliwej bezbronności zakochanych mężczyzn. „Nie mamy w ogóle szans” — myślał. Na szczęście Kasia, wiedząc znowu niezawodnym kobiecym instynktem, nie pozwoliła mu ciągnąć dalej ponurych rozważań. Łatwość, z jaką odniosła swoje zwycięstwo pochlebiła jej ogromnie i czuła wielką wdzięczność do Marka za jego pochopną ustępliwość. Zaczęła być tak miła, uśmiechnięta i kokietująca, że Marek poczuł znowu przypływ pełnej gotowości do najdalej idących poświęceń.

— Co się będą przejmować! Dobrze jest, jak jest! — upewnił się w myślach.

XVIII.

Marek położył się spać bardzo późno, zatrzymany przez Starzkiego, który — jak zwykle — czyhał na jego powrót do domu, aby się z nim podzielić najświeższymi wiadomościami. A wiadomości istotnie były nieoczekiwane: na komunistyczne demonstracje i koncentracje wojskowe Zachód odpowiedział wzmocnieniem wojsk w Niemczech. Amerykanie załadowali dwie dywizje pancerne, Brytyjczycy wysłali dwie brygady, Francja również miała tam przesunąć szereg jednostek. Zdaniem Starzkiego energiczne wystąpienie Zachodu powinno powstrzymać ewentualny atak sowiecki. Marek był wręcz przeciwnego zdania. Długa i zażarta dyskusja, naturalnie, nie dała zwycięstwa żadnej ze stron. Jedynym wynikiem zmagania słownych było wyjątkowo późne udanie się na spoczynek Marka.

Budzik, nastawiony na siódmą piętnaście, daleki był jeszcze od rozpoczęcia codziennej awantury, kiedy gwałtowne tarmoszenie za ramię wyrwało Marka z najgłębszego snu. Z trudem otwierając zaspane oczy, poznał w świetle zapalonej lampy kwiciasty szlafrok swego gospodarza. Przekonawszy się, że zegar wskazuje zaledwie szóstą, spytał z żywym niezadowoleniem:

— Co się stało, panie majorze?

Sroka, zaciskając na przodzie rozchylający się na jego korpulentnej figurze szlafrok, odpowiedział przenikliwym szeptem:

Stefan Wóycicki

Ziemia przeznaczona

Powieść

— Policja przyszła, proszę pana. Nie mogę się z nimi dogadać.

Słowo „policja“ przebiegło nagłym chłodem po plecach Marka. Uprzytomniwszy sobie jednak, że to nie Warszawa, podniósł się z łóżka, i wkładając płaszcz kąpielowy, który mu zastępował szlafrok, zapytał przytomnie:

— Po kogo przyszli?

Sroka, wyraźnie wstrząśnięty nagłym nalotem władz bezpieczeństwa, nie odpowiedział. Zamiast tego zaczął się tłumaczyć:

— Ja bardzo pana przeproszam, ale ja nigdy nie miałem zdolności językowych, a tu i tak pan się obraca tylko między swoimi. Pan pracuje u Anglików, to panu będzie łatwiej.

— Naturalnie — ziewnął szeroko Marek — chodźmy. W sieni istotnie czekało dwóch mundurowych policjantów i jeden cywil, który wyjaśnił:

— Mamy nakaz przeprowadzenia rewizji w pokoju Mr. Straya.

Sroka, któremu Marek przetłumaczył słowa inspektora (tak bowiem Marek ochrzcił w myśli cywila), zaczął się wahać:

— On na pewno śpi po pracy. Możeby oni przyszli trochę później?

Usłyszawszy odpowiedź gospodarza w tłumaczeniu Marka, inspektor uśmiechnął się:

— Mr. Stray dzisiaj nocuje u nas. Co do rewizji, naturalnie mamy nakaz. Zaraz go panom pokażę.

Sroka zaprotestował gwałtownie, dowiedziawszy się, o co chodzi:

— Mnie tam żadnego nakazu nie potrzeba! Ja panom wierzę na słowo! To łobuz! Taki wstyd dla domu!

Przy drzwiach pokoju Straya inspektor zwrócił się do Marka:

— Niech pan powie gospodarzowi, że ma prawo być obecny przy rewizji.

Sroka zaprotestował znowu:

— Po co? Ja mam pełne zaufanie do organów państwowych. Lepiej wróć do Helenki, bo ona tam, biędactwo, pewnie się niepokoi. Niech już pan będzie taki dobry i załatwi z nimi wszystko, czego będą chcieli.

Inspektor przyjął do wiadomości oświadczenie majora i podziękował Markowi za pomoc. Widząc, że Marek wchodzi do sąsiedniego pokoju, zapytał:

— Pozwoli pan, że ja do pana za kilka chwil wpadnę? Chciałbym panu zadać kilka pytań w związku z jego sąsiadem.

Marek zgodził się chętnie. Miał jeszcze mnóstwo czasu przed pójściem do pracy, a szczerze był ciekaw, o co chodzi. Ubrał się, ogolił i czekał.

Inspektor zjawił się u niego w dwadzieścia minut później. Zaczął od kilku pytań, dotyczących samego Marka. Usłyszawszy, że Marek jest Polakiem, zauważył z zadowoleniem:

— To mnie upewnia, że pan będzie nam na pewno pomocny.

Marek zaciekawił się:

— Dlaczego? Co właściwie zrobił Stray — jeżeli może mi pan powiedzieć?

24) — Powiem panu, ale nieofiejalnie — pan rozumie, prawda? Stray jest podejrzany o udział w sabotażach, o których pan na pewno czytał w gazetach.

Marek potakująco kiwnął głową. Nic sobie wprawdzie nie przypominał na ten temat, ale wypadki sabotażu mogły nie zostać przez niego zauważone w powodzi wielkich, międzynarodowych sensacji. Inspektor ciągnął dalej:

— Mamy wszelkie podstawy do przypuszczenia, że Stray został wciągnięty w działalność pewnej organizacji, działającej niezależnie od państwowych interesów.

— Komuniści! — z tryumfem zauważył Marek.

Inspektor uśmiechnął się:

— Ja tego nie powiedziałem, panie... panie...

— Stopczyński — podpowiedział Marek.

Tamten rozłożył ręce w udanym przerażeniu:

— Obawiam się, że absolutnie nie dam sobie rady z pańskim nazwiskiem. Wracając do rzeczy — znał pan Straya bliżej?

— Bardzo mało — szczerze odpowiedział Marek. — Spotykaliśmy się tylko na schodach.

— Rozumiem — pokiwał głową inspektor. — No, ale rozmawiał pan z nim kiedy?

Markowi przyszła na myśl historia z zapałkami i spotkaniem u Straya wielbiciela „ludowej“ Polski. Odpowiedział ją inspektorowi.

— Przypuszczam, że Stray jest komunistą — zakończył.

Inspektor skrzywił się z powątpiewaniem:

— Bardzo wątpliwe. Oni bardzo rzadko używają swoich członków do roboty sabotażowej. Za duże ryzyko. Zwykle szukają naiwnych, którymi mogą się posłużyć bez kompromitowania samych siebie. Stray, na przykład, był członkiem nacjonalistyczno-lewicowej organizacji studenckiej z Indii Zachodnich. Pamięta pan, jak wyglądał ten jęzowiec, którego pan u niego spotkał?

Marek opisał wygląd sympatyka komunizmu tak dokładnie, jak tylko potrafił. Inspektor wysłuchał go uważnie, a potem nagle spytał:

— No, a cóż pan, jako cudzoziemiec, sądzi o nastrojach tutejszej ludności?

Marek nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. Miał duże zaufanie do spokojnej pewności siebie Brytyjczyków, ale znał także ich niedwuznaczną niechęć do wplątania się w nową wojenną awanturę. W zamyśleniu przeciągnął dłonią po szczęce, która doznała namacalnie dowodów tej niechęci, przetłumaczonej na wrogość do cudzoziemców.

— Niechże pan mówi — zachęcał go inspektor. — To nie należy do moich oficjalnych czynności. Mówimy zupełnie prywatnie.

Marek ciągle się wahał. Czuł do inspektora sympatię i nie chciał go dotknąć zbytnią szczerością. Zastanawiając się, zaczął powoli mówić:

— Naturalnie, ludzie, którym jest dobrze, nie mogą chcieć wojny; to nic dziwnego...

— Dziękuję, rozumiem — przerwał inspektor, wstając — ale niech się pan nie przejmuję. Ja znam moich rodaków: będą krzyczeć, protestować, wymyślać na rząd, ministrów, generałów, ale kiedy przyjdzie co do czego, tylko jedna rzecz będzie miała dla nich znaczenie — wygranie wojny, bez względu na to, kto będzie przeciwnikiem.

Marek sprowadził inspektora na dół i zamknął za nim drzwi. Gdy się odwrócił, zauważył Srokę, stojącego w progu swego mieszkania.

— No i co? Za co go aresztowali? Za komunizm? — dramatycznym szeptem zapytał gospodarz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

STAN ILOŚCIOWY POLONII KANADYJSKIEJ

W CZERWCU 1961 r. odbył się w Kanadzie 10-y ogólny spis ludności. W związku z przygotowaniem instrukcji i formularzy spisowych poprzedzony on został dłuższą dyskusją w Parlamencie i na łamach prasy na temat ustalenia treści pojęcia pochodzenia etnicznego.

Jak wiadomo autochtonami Kanady są Eskimosi i Czerwonoskórzy, poza nimi charakter ludności jest napływowy.

Element francuski sprzeciwiający się stale ze względów historycznych zacieraniamu swojego pochodzenia narodowego, oraz pragnący wykazać swoją siłę liczebną, walczy o szerokie interpretowanie kryterium narodowościowego.

W rezultacie zwyciężyła teza, że o pochodzeniu etnicznym danej osoby decyduje narodowość jej przodka, który osiedlił się w Kanadzie, bez wzglę-

du na ilość pokoleń, jakie ją obecnie od niego dzielą.

Zasada ta różni się od stosowanej przez Stany Zjednoczone dla swoich celów statystycznych, nie sięgającej tak daleko wstecz, a ucinającej rodowody swoich obywateli na drugim pokoleniu.

Podajemy powyższe krótkie uwagi, gdyż w ich świetle, wydaje się, cyfry które przytoczymy, nabiorą właściwej treści.

Od początku 1962 r. Dominialne Biuro Statystyczne rozpoczęło ogłaszanie wyników spisu, w końcu zaś ubiegłego roku podało do wiadomości interesujący nas stan liczebny grup etnicznych.

Bardzo barwną jest mozaika narodowościowa ludności Kanady. Spis u-

chwycił 29 grup narodowych. Poza tym okazały liczby figurują w takich rubrykach formularzy spisowych, jak: „inne grupy europejskie“, lub „inne grupy azjatyckie“, albo „inne grupy i wypadki nieokreślone“.

Największą grupę stanowią brytyjczycy — 7.996 669 osób, za nimi postępuje grupa francuska — 5.540.346.

Grupa narodowa polska składa się z 323.517 osób. Wysokość tej cyfry stanowi niespodziankę dla znawców tego zagadnienia. Przy poprzednim spisie ludności, w 1951 roku, zanotowano nas tylko 219. 845.

Zajmujemy, poza grupami brytyjską i francuską, stanowiącymi gros ludności Kanady, piąte miejsce. Poprzedzają nas: Niemcy — 1.049.599, Ukraińcy — 473.337, Włosi — 450.351 i Holendrzy — 429.679 osób.

Najmniejszą grupę etniczną stanowią Litwini — 27. 629, przed nimi Japończycy — 29.157 oraz Murzyni 32.127 osób.

ZJAZD KOMITETU GŁÓWNEGO MILLENIUM POLSKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W domu SPK, w Toronto odbył się dwudniowy Zjazd członków Komitetu Głównego Milenium Polskiej Chrześcijańskiej. Zjechał delegaci z całej Kanady. Przewodził Zjazdowi z urzę-

du prezes Zarządu Gł. Kongresu Pol. Kanad., inż. Z. Jaworski.

Zebrani wysłuchali sprawozdania przewodniczącego Komitetu Wykon. p. A. Misiaka oraz skarbnika p. J. Wasunga.

Pierwsza, krótko trwająca w 1962 roku, zbiórka na Fundusz Wieczysty Milenium przyniosła 20.000 dol. Stosownie do uchwały poprzedniego Zjazdu. Fundusz Wieczysty jest nienaruszalny, tylko odsetki mogą być użyte na potrzeby Polonii kanadyjskiej.

Poza tym ze składek członków Komitetu, datków, imprez itp. zebrano 6.000 dol. na wydatki organizacyjne. Z tej kwoty pokryto koszt wydania „Pana Tadeusza“ w języku angielskim, w tłumaczeniu prof. W. Kirckonnella. Zjazd wysłał do tłumacza telegram, z podziękowaniem za jego wielki trud. Przekazano również podziękowanie b. ambasadorowi Kanady w Polsce, p. G. Hamilton Southam za hojny dar 1000 dol. na wydatki związane z wydaniem tego dzieła.

Dalsze zbiórki na Fundusz Wieczysty odbywać się będą corocznie, w określonych przez Komitet miesiącach, aż do 1966 r.

Zjazd posunął znacznie naprzód prace nad oficjalnym Statusem Funduszu Wieczystego przez powzięcie decyzji odnośnie wszystkich poprawek

zgłoszonych do projektu Statutu przez terenowe Komitety, oraz uchwalenie „Memorandum of Agreement“, które stanowić będzie dla prawników podstawę do przygotowania tego Statutu.

Dłuższa dyskusja odbyła się nad zagadnieniem wyzyskania pod hasłem 1000-lecia Polskiej Chrześcijańskiej Wytwory Światowej, która odbędzie się w roku 1967 w Montrealu. Zdecydowano wzięcie udziału w Wystawie przez urządzenie odpowiednich stoisk, powierzając wstępne prace organizacyjne Komitetowi w Montrealu.

Na zakończenie wybrano 25 osób do Komitetu Milenium. Wybrani, łącznie z dwoma delegatami rzym. katolickiego duchowieństwa oraz z Zarząd Gł. Kongresu Pol. Kan. in corpore, stanowić będą skład Komitetu Głównego Milenium. T. Krychowski

DOKUMENTY CHWILI

Zeszyty Informacyjno-Polityczne pod redakcją Adama Ciołkosza

Zeszyt I-szy już do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, LONDON, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

w cenie 22/-

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU TRANSFEROWEGO

HASKOBA LTD

121, ERLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888
PACZKI WOLNE OD CŁA

Między Francją a W. Brytanią

(Dokończenie ze str. 1)

ROK 1962 W POLITYCE KULTURALNEJ REŻYMU

Rok 1962 był dla dziennikarzy i pisarzy w Polsce rokiem ciężkim. Samobójstwo dziennikarza T. Hollanda, aresztowanego przez policję bezpieczeństwa i dr. Glucksmanna, jak również zamknięcie głośniego w kraju z „wolnej dyskusji” warszawskiego Klubu Krzywego Koła za „rewizjonistyczną” działalność — to tylko trzy przykłady, wybrane z wielu innych, które świadczą o niezdrowej ingerencji władz państwowych w środowisko polskich intelektualistów.

W następstwie ostrego kursu, jaki w ub. r. na tym polu panował, miniony rok nie przyniósł żadnych wybitniejszych osiągnięć w dziedzinie literatury czy sztuki. Prasa krajowa, która w latach ubiegłych przepełniona była niekonwencjonalnymi wypowiedziami, mocno przyszała i zszarzała.

Przebieg kongresu pisarzy, jaki odbył się pod koniec 1962 r., zdaje się zapowiadać ponowne zelżenie kursu. Na zjeździe tym przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR zapewnił pisarzy, że cenzura nie tylko nie będzie konfiskowała dzieł krytycznych, ale co więcej partia oczekuje krytycznych i śmiałych ocen literackich na temat współczesnej rzeczywistości.

Ten nowy zwrot w polityce kulturalnej daje do myślenia, że czynniki kierownicze mocno zostały zaniepokojone oporem pisarzy; wybitniejsi pisarze przestali pisać, miejsce ich zajęła oportunistyczna miernota.

Z. S.

(FEC)

KRONIKA TYGODNIA

15 stycznia
W Berlinie rozpoczął się zjazd przywódców bloku komunistycznego. Ulbricht wygłosił pięciogodzinne przemówienie na temat wewnętrznych sporów doktrynalnych.

Reakcja pięciu pozostałych państw Wsp. Rynku na przemówienie de Gaulle'a jest raczej przychylna dla W. Brytanii. W-Waszyngtonie panuje konsternacja.

Czombe oświadczył, że „secesja Kattangi” jest skończona i że musi się podporządkować zarządzeniom ONZ.

Thum napadł na ambasadę brytyjską w stolicy Konga.

Zmarł Morgan Philipps zasłużony przywódca bryt. Partii Pracy.

16 stycznia
Chruszczow w Berlinie stwierdził, że posiada bombę o sile 100 megaton. Jest ona za potężna by ją rzucać na zach. Europę gdyż uśmierci 800 milionów ludzi, więc „pozabija także nas”.

Zw. zawodowe reprezentujące pracowników elektrowni brytyjskich zawarły kompromisowy układ z pracodawcami. Lecz nie zadowalała to przywódców „nieoficjalnych”, którzy prowadzą sabotaż przemysłowy w siłowniach.

Na miejsce zamordowanego Olympio, prezydentem Togo został Michał Grunicki. Jego ojciec był Polakiem.

17 stycznia
Czombe podał się bezwarunkowo zadaniom ONZ.

Chruszczow „zwiadzał” mur berliński i zaprosił Brandta na rozmowy. Brandt odmówił.

18 stycznia
Zmarł Hugh Gaitskell po piętnastodniowej chorobie.

W Brukseli toczy się pełna napięcia debata w sprawie przyjęcia W. Brytanii do Wspólnego Rynku. Partnerzy Francji nie zgadzają się ze stanowiskiem de Gaulle'a, lecz nie decydują się na rozłam.

19 stycznia
Chruszczow potępił brytyjską partię komunistyczną za mediacyjne stanowisko w sporze dogmatycznym między Sowietami i Pekinem.

Pertraktacje brukselskie, wbrew wzywu Francji nie zostały zerwane, lecz odroczone na dziesięć dni.

Chaos komunikacyjny grozi Europie zach. a zwłaszcza W. Brytanii wskutek uporczywego mrozu, zawiei śnieżnych i huraganów.

20 stycznia
Adenauer przybył do Paryża. Oświadczył, że celem jego wizyty jest utrwalenie jedności i przyjaźni francusko-niemieckiej.

W wymianie listów z Kennedy'iem Chruszczow wyraził gotowość zawarcia układu o zaprzestaniu próbnych wybuchów jądrowych i o ograniczonej kontroli na terytorium sowieckim.

21 stycznia
Wojska ONZ zajęły Kolwez. Czombe powitał je osobiście.

W Berlinie zakończył się 6 Kongres wschodniemieckiej partii kom.

MacMillan zarzucił de Gaulle'owi w przemówieniu publicznym, że prowadził grę na zwłokę w sprawie udziału W. Brytanii w Wspólnym Rynku. „Mógł nam powiedzieć „nie” gdy zaryzykowaliśmy pertraktacje — a nie wtedy gdy je kończymy”.

23 stycznia
Zmarł kardynał Gódfrey, katolicki prymas Anglii.

Tito zaatakował w Belgradzie komunistów chińskich, zarzucając im, że chcą iść w „ślady Dżingis Chana”, gdy odrzucają „politykę współistnienia”.

Mrozy tegoroczne w całej Europie są gorsze niż w czasie sławnej zimy 1928/9 roku.

24 stycznia
Bezrobocie w W. Brytanii przekroczyło cyfrę 800 tys.

Parlament belgijski wypowiedział się jednogłośnie przeciwko de Gaulle'owi w sprawie W. Brytanii i Wspólnego Rynku.

25 stycznia
Stany Zjed. likwidują wyrzutnie rakietowe w Turcji i we Włoszech zgodnie ze swym planem oparcia całej obrony Europy o „Polaris”.

26 stycznia
De Gaulle zaproponował Danii przystąpienie do Wspólnego Rynku. Uważa się to za celowe osłabienie pozycji W. Brytanii, gdyż rozbiła strukturę „EFTA” — czyli t.zw. „siódemki wolnego handlu”.

27 stycznia
Chiński „Dziennik Ludowy” zaatakował Chruszczowa i stwierdził, że „Komunizm jest na progu rozłamu”.

Odżyła rebelia w protektoracie brytyjskim Brunei, na Borneo.

28 stycznia
Konferencja Wspólnego Rynku w Brukseli wobec nieustępliwego stanowiska Francji odrzuciła akces W. Brytanii.

W Brytanii poniesie część kosztów budowy „Polarisów” przeznaczonych na obronę Europy.

„POLAND AND GERMANY”

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich

Adres korespondencyjny: 20 Princes Gate, London S.W. 7.

nia 1963 pt. „Daleka wizja generała de Gaulle'a” czytamy następującą konkluzję:

„Co ujawnia się jasniej, to że wizja Europy zjednoczonej „od Atlantyku do Uralu” nie jest tylko zwrotem słownym. Wypływa ona, zdaniem dyplomatów, z jego przekonania, że Rosjanie coraz bardziej zaabsorbowani sporem z Chinami, przestali być wojskowym zagrożeniem zach. Europy. Wynika stąd, że Amerykanie wycofają się z Europy i stopniowo coraz mniej będzie potrzebna obecność Francji w atlantyckim obozie. Wtedy będzie też możliwe przekonanie Moskwę do zgody na zjednoczenie Niemiec w zamian za odwołanie przymierzy ze strony Francji i Niemiec”.

Jeśli ta niebezpieczna i jak sądzę oparta na złudzeniu wizja odgrywa rolę w polityce de Gaulle'a, to nie jest on pod tym względem wśród zachodnich polityków wyjątkiem ani pionierem. Zbliżenie do Rosji Sowieckiej jako wniosek z hipotezy jej istotnego konfliktu z Chińską Republiką Ludową to koncepcja, którą zaczęto rozwijać w Stanach Zjednoczonych. O prez. de Gaulle'u można najwyżej powiedzieć, że ją podjął ze swojej strony oraz w obawie, że w rękach amerykańskich okaże się fatalną dla Francji i zachodniej Europy. Ktokolwiek jednak pierwszy wkroczył na tę drogę taktycznego choćby zbliżenia z Sowietami, nie zmienia to faktu, że polityka taka grozi górkimi rozczarowaniami rządzą, które spróbują budować na jej założeniach. Komunistów wszelkich odcieni i narodowości, zwłaszcza rosyjskich i chińskich łączyć będzie zawsze w obliczu Zachodu więcej, niż dzielić ich między sobą.

Brukselskie alternatywy i zerwanie

Według „Observer'a” z ub. niedzieli brytyjski delegat do rokowań z państwami EWG pojechał do Brukseli ze stanowczymi postulatami szybkich rozstrzygnięć i w nadziei, że Francję uda się odizolować od jej pięciu partnerów. Nawet w takim, optymistycznym przewidywanym wypadku cytowane pismo przewidywało trudności ze strony przyjaznej piątki. „Jeśli Piątka zdecyduje się prowadzić dalej rokowania do pozytywnych rozstrzygnięć, Francuzi zostaną pozbawieni swego głównego argumentu, że układ z W. Brytanią na gruncie Traktatu Rzymskiego jest niemożliwy. Brytyjska delegacja była by jednak lekko zakłopotana takim biegiem rzeczy. Porozumienie bowiem nawet z Piątką wymaga koncesji, zwłaszcza na polu rolnictwa i pigulka wtedy musiała by być przeknięta przez brytyjski parlament i opinię, jeszcze do tego nieosiągnięta przez przyjęciem W. Brytanii do Wspólnego Rynku. Brytyjczycy jednak nie odrzucili by tego, jeśli Piątka jednogłośnie przy tym stanie”. Z powyższego widać, że na drodze przyjęcia W. Brytanii do EWG nie stała tylko Francja i chimery de Gaulle'a, skoro londyńskie pismo przewiduje, że na-

wet Piątka — od której spodziewano się oddzielić Francję — nie zgodzi się udzielić Brytyjczykom żądanym przez nich gospodarczych koncesji.

Ostatecznie, 29 stycznia rokowania brukselskie zostały zerwane, według oficjalnego określenia, zawieszono. Wynika stąd, że nie zdołano wywrzeć na Francję wystarczającej presji poprzez „Piątkę” rzekomych sympatyków, ani jej odizolować. Reakcja opinii brytyjskiej jest bardzo silna i rozpoczyna się szukanie dróg wyjścia. Najbardziej umiarkowaną ideą jest korzystanie mimo wszystko z francuskiej propozycji przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku, jako „associated” czyli członka nadzwyczajnego; na przeciwnym skrajach wachlarza pomysłów pojawiła się inicjatywa położenia największego nacisku na rozwój handlu z krajami bloku komunistycznego.

Dominującą linią Londynu jest dalsze dążenie do związku z Europą w oczekiwaniu zmian politycznych w Paryżu i Bonn, które ułatwiły by W. Brytanii dołączenie na dogodnych dla siebie warunkach.

Polacy w Norwegii i ich nastroje

Oslo, w styczniu

Brak własnego lokalu utrudnił zarządowi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Norwegii urządzenie oplatka polskiego wcześniej niż dopiero w dniu 29 stycznia. Trzeba było wykazać nielada spryt i nie mało utrudzić się by znaleźć i wynająć wolną salę norweską; w okresie świątecznym starania w tym kierunku stają się w Oslo szczególnie uciążliwe. Ale wszystko poszło pomyślnie, nowy, inteligentny i ruchliwy prezes Stowarzyszenia, p. Józef Mościcki, wziął się z zapałem do roboty, chodził, telefonował, pilił, nalegał, chwycił się każdej okazji i ostatecznie wspólny oplatek, chociaż późno, mógł się odbyć. Poszedł na rękę Polakom proboszcz katolickiej parafii kościół św. Olawa, ks. Fishedick, oddając do dyspozycji salę parafialną. Zwyczajem polskim cały obrzęd rozpoczął się od nabożeństwa, poczym mieli miejsce krótkie zebranie informacyjne dla członków Oddziału a po zebraniu ciż sami członkowie zasiedli do oplatka.

Może żałować należy, że udział w takiej nastrojowej ceremonii ograniczono tylko do członków SPK. Po niesławnej likwidacji Związku Polaków, o której zresztą oprócz kilku wtajemniczonych nikt dobrze nie wie dlaczego, kiedy i jak nastąpiła, SPK stało się jedyną polską organizacją w Norwegii i ten fakt nakłada wzmoczone obowiązki i poszerzoną dbałość o nurt życia polskiego w tym kraju. Tym pilniej, że uchodzący polscy w Norwegii na ogół lgną do życia gromadnego, do ruchu społeczno-organizacyjnego, o ile, oczywiście, ufnosci ich nie oblewa się kublek zimnej wody w postaci takich np. prówakcyjnych oświadczeń jak „dziś jesteśmy pół-Norwegami a za rok staniemy się całymi Norwegami”. Zepewne, komu zmiana narodowości przychodzi łatwiej niż zmiana chusteczki do nosa tego proces asymilacji w obcym środowisku pochłonie

bez wewnętrznych oporów, w moim przekonaniu jednak rzetelny Polak nigdy nie stanie się i nie może się stać na uchodźźwie „całym” cudzoziemcem, zawsze zostanie mu mowa i obyczaj polski a w sercu żarliwie przywiązanie do ziemi ojczystej. Od dwustu bezmała lat pokolenie za pokoleniem wychodziła polska, niezależnie od przyczyn, które wygnały ich z domu, czujnie nasłuchują wieści z tamtego brzegu. I tej swoistej cechy charakteru polskiego nie obala żadne spekulacje oportunistyczne ani lojalność wobec nowego obywatelstwa.

Ale wróćmy do oplatka. Opóźnienie terminu wynagrodzone zostało staranym układem by wszystko odbyło się tak jak powinno, po polsku, po dawnemu, jak kiedyś w domu. W każdym szczególe widać było troskę by to był polski oplatek, by przy stole umiała się polska atmosfera i polski nastrój. Przemówienie p. Mościckiego zadźwięczało pierwszą nutą rodzinną a potem już wszystko poszło od serca. Kolejny przeplatany się z piosenkami żołnierskimi, bo nie można było o nich zapomnieć gdy zebrali się dawni żołnierze Rzeczypospolitej.

Wielka uciecha rozkołysała się po południu tegoż samego dnia na oplatku, przygotowanym przez SPK, specjalnie dla dzieci. Dbale o swoje pociechy matule i tatulkowie musieli rozmieścić się po kątach a całą dużą salę zawojował drobiazgi dziecięcy. Od 3 do 12 lat. Dzieci z małżeństw polskich, których w Norwegii jest jednak zaledwie kilka, przeważnie dzieci z małżeństw mieszanych, najczęściej matką jest Norweżka, tak bowiem się składa, że Polek w Norwegii było i jest bardzo mało. Jarzyła się śliczna, wysoka choinka, przewijały się śpiewne korowody wokół niej, co raz rozbrzmiewały koledy, wyświetlono dwa filmy o tematyce dziecięcej wśród pisku i śmiechu rozbawionych małych widzów, podawano kawę, ciastka i lemoniadę, a na koniec przyszedł

św. Mikołaj i obdarował wszystkie dzieci pekajtami torbami słodczy. Bravo, Kombatanci bravo, inicjatywa była mądra, wykonanie bez zarzutu, oby tak częściej.

Kłopot Kombatantów o znalezienie i urządzenie własnego lokalu zmalał odrobine przez to, że norweska Rada dla spraw uchodźców przyrzekała pokryć koszt zakupu potrzebnych mebli, naczyń stołowych i kuchennych itp. wyposażenia do wysokości 3.000 koron. To jako tako starczy ale sęk w tym, że kombatanci sami muszą znaleźć sobie lokal. Ba, w warunkach norweskich problem to skomplikowany i trudny. Na zwykłe mieszkanie czeka się tu latami a cóż dopiero mówić o lokalu klubowym, i czynsze są wysokie, nawet w starych domach. Ale upór i zaradność polska nie takie pokonywały trudności. Dynamika, którą odznacza się obecny Zarząd SPK, niewątpliwie znajdzie szczęśliwe rozwiązanie. Wynajęty lokal może stać się namiastką domu polskiego, którego budowę zapowiedzieli z szumem pewne osoby przed kilku laty, zebrali pieniądze skąd się dało, nawet z Ameryki, a w rezultacie domu jak nie było tak nie ma. Sprawa mocno zagmatwana, która czeka na wyświetlenie.

J.K.

KEIGHLEY

Nowy Komitet Kościelny

Na ogólnym zebraniu parafian z Keighley i Cilsden, odbyłym w sali St Ann's w obecności ks. prob. Michała Lewandowskiego, p. Władysław Hohlub złożył sprawozdanie z paroletniej pracy komiteu.

Do nowego komitetu zostali wybrani pp. Czesław Godziewicz — przewodniczący, Antoni Jurkiewicz — sekretarz i Jan Werpachowski — skarbnik. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Mieczysław Krasowski — przewodniczący ora Jan Elsner i Adam Delman.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 br b — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.00. Zmiana adresu — W BELGI: miesięcznie frb. 25; kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres — W FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00. Admin. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart 5.50, wpłacać przek. poczt.: Fr. Małeckie, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St. Mikiciuk (13b) München, 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvøens Kiosk Kompanii Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zielinski Lisbon Central Caixa, Post Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00 kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Illus Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60 kwart 10.00 rocz 36.00, Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30 II Stockholm — WE WŁOSZCZECH: litrow: kwart 700, W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należności wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Pulac” Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place Sydney; „Spotem” 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide SA; R Gronowski 23 Clifton Str., Richmond E1 Vic kwart £10.00 rocznie £315.00 — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London — W P.L.D. AFRYCE: kwart 16 6; rocznie 60/-; prenumerata przyjmujemy bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2 10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Bieńkow

ski 738 Hampton A. Setenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22. Ill.; „Księgarnia Ludowa”, Ł. Żukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco” 2109 Robinwood Avenue Toledo 2. Ohio

CENA OGŁOSZEN: za jeder cal przez jeden lam £15.00 wzgl. 1 cm. przez jeden lam NF. 7.50. Przyjmuje: GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd. London S.W. 11; Adm. „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd. 20 Queens Gate Ter. S.W.7. Tel. KN1 6855

Nadestanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd. London S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045 Konto pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30